Nr 23. Kraków 27 Stycznia — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 stycznia.

Od chwili kiedyśmy po raz ostatni na tem miejscu pisali o Stanach Zjednoczonych, sprawa rozdziału tego federacyjnego Związku ogromne zrobiła postępy. Rewolucya Karoliny południowej, bo tak sam prezydent Buchanan nazwał ów ruch separatystyczny, zapowiadała w samym zawiązku swym powodzenie, gdyż od razu organizowała się administracyjnie. Pierwej myślano w Karolinie o warunkach wewnętrznych udzielnego państwa, aniżeli o zabezpieczeniu się przed zewnętrznym napadem, pierwej o administracyi aniżeli o wojsku. Pozwalały na to szczęśliwe okoliczności, a zwłaszcza, że Stany Zjednoczone nie miały dotąd armii stałej, ale tylko małe siły wojskowe do koniecznych ograniczone potrzeb. Prawda, że Mormonom nie umiano dać rady, ale za to jakiej używano wolności, jak coraz bardziej wzrastała ta pomyślność w budzącej zawsze oszczędność, kapitał a nie długi. Mówimy teraz jakby o przeszłości, bo kto wie co się teraz stanie, i czy Stany Zjednoczone nie są w przededniu, gdzie wyrzec będą musiały: „Minęły piękne dnie Aranjuez!“...

Ostatnie wiadomości donoszą, że kraj Alabama, Missisipi i Florida ogłosiły odłączenie się swoje od Związku, podobnie jak Karolina południowa, a Georgia ma wkrótce to samo uczynić. Za temi zapewne pójdą i inne kraje związkowe, chcące zatrzymać niewolę, a rozdział północnych i południowych Stanów amerykańskich tylokrotnie zapowiadany, stanie się, jak mówią dzisiaj: czynem dokonanym. Niewola doprowadzić musiała prędzej czy później do katastrofy. Był to fałsz w układzie społeczności chrześciańskiéj, kłam zadany cywilizacyi na wolności opartej, który albo trzeba było pomału usunąć, albo w końcu rozkład nastąpić musiał.

I zaiste, warto zwrócić uwagę na religijną stronę tej sprawy, tem więcej, że stronnicy niewoli opierali się na chrystyanizmie i nawet teksta święte, a zwłaszcza Śgo Pawła cytowali. A przecież owe właśnie teksta Śgo Pawła, i późniejsze wszystkich doktorów Kościoła, mianowicie Śgo Augustyna i Ś. Tomasza w *Summie*, dowodziły tylko dwóch rzeczy.

Naprzód: że chrystyanizm nie zrywał żadnych społecznych stosunków, nie burzył żadnego społecznego układu. Zmieniał pierwsze uświęcając je przez wprowadzenie najwyższej zasady miłości bliźniego, przed którą wszyscy ludzie byli równi, równe mieli prawa lub co na jedno wychodzi, równe obowiązki, wprowadzając jedyną równość na świecie, i najlepszą wolność — równość i wolność chrześciańską. Nie burzył żadnego społecznego układu, ale go organizował po chrześciańsku wprowadzając prawdę i światło tam gdzie były błąd i ciemności. Walka była moralna, bronią było przekonanie, tryumfem wiara. Słowem, jeżeli się tak wyrazić wolno, aby użyć dzisiejszego języka: Chrystyanizm był rewolucyą boską. Bo i któż zaprzeczy, że każdy stosunek nawet niewolnika do jego pana jest całkiem inny, jeżeli się zastosuje do niego prawidło miłości bliźniego, w tem znaczeniu, wjakiem je ogłaszał Paweł śty? Któż nie widzi, że stosunek ten będzie nie tylko znośnym, ale że przestanie być niewolą, w dzisiejszem rozumieniu — nie tej instytucyi jak mówią Amerykanie Karoliny, — ale owego nadużycia i pogwałcenia praw i godności człowieka, jakiem niewola jest w samej rzeczy? Niewolnik według Śgo Pawła, stając się bliźnim, przestawał być rzeczą, a to właśnie cechuje niewolę. Nie da się więc z zasadą chrześciańską pogodzić amerykańska niewola. Mówimy tu absolutnie, bo mówimy o zasadzie: wyjątki niczego nie dowodzą i potwierdzają tylko zasadę.

Powtóre: teksta Ojców Kościoła dowodzą tylko tej prawdy, że jak niewola nie da się z chrystyanizmem pogodzić, tak znów trudno pojąć społeczność niechrześciańską, bez niewoli. Jak słusznie zauważał jeden z najznakomitszych publicystów tego wieku, niezbitym dowodem, że społeczność pogańska bez niewoli obejść się nie mogła, jest to, że żaden filozof ani polityk pogański, najbardziej nawet, jak dziś mówią humanitarny, przeciw niewoli nie powstawał; niema nawet nigdzie w starożytności wzmianki, aby ten stosunek tak godności człowieka przeciwny, nie wydawał mu się naturalny i konieczny. Zapominają stronnicy niewoli w Ameryce, opierając się na chrystyanizmie, że już w r. 1167 Papież Aleksander III imieniem Soboru ogłosił, że chrześcianie nie mogą być niewolnikami; zazapominają, że u nich niemal jednych między wszystkiemi chrześciańskiemi narodami istnieje niewola, a co najgorsza nie przez brak cywilizacyi i oświaty, ale jedynie przez wzgląd na zysk i interes.

Jest więc fałsz oczywisty w powołaniu się na chrystyanizm, ale również kłam jest widoczny, gdy się stronnicy niewoli powołują na wolność. Wolność jednego nie może być zaprzeczeniem wolności drugiego. Wolność kończy się tam gdzie się niewola drugiego zaczyna, granicą jej cudze prawo. Wolność trzymania bliźniego w niewoli jest fałszem, nie tylko w istocie rzeczy, ale nawet w samem wyrażeniu. Jest nadużyciem największego skarbu jaki Bóg dał człowiekowi na tej ziemi, a jeżeli skarby zakopane bez użytku leżące, ściągają jak wiemy karę gdy z nich obrachunek zdać przychodzi, nie dziwimy się wcale, że nadużywane grożą nią także. To też położenie Ameryki w tej chwili nie wydaje nam się wolnem od niebezpieczeństwa.

I do téj strony wolności w obecnéj sprawie Stanów Zjednoczonych wiąże się ściśle strona konstytucyjna. Czy rozerwanie Związku, konfederacyi, nie nadweręża praw ogółu? Prawda, że konstytucya amerykańska nieprzewidziała tego przypadku; prawda, że Związek był dobrowolny. Pięknie to zapewne wypowiedzieć, jak uczynili republikanie w Nowym Jorku, że nie chcą dożyć chwili, w którejby Związek zmuszał kraj jaki bagnetami do pozostania w konfederacyi. Ale czyż przez to, że Związek bagnetami zmuszać nie będzie, nie jest nadużyciem wolności zrywać Związek, który pomyślność zapewniał, dawał potęgę wszystkim, i narażać ogół na nieprzewidziane koleje, a wszystko dla owéj wolności utrzymania niewoli? Czy każdy obywatel Stanów Zjednoczonych nie ma prawa do téj pomyślności, do téj potęgi a zatem i do utrzymania Związku? W Sonderbundzie szwajcarskim szło tylko o utrzymanie niepodległości kantonalnéj a nie o zerwanie Związku helweckiego. Krajom południowym Stanów Zjednoczonych Związek niezaprzecza żadnych praw tyczących się ich udzielności, niezaprzecza im nawet prawa utrzymania niewoli, ale dość że na prezydenta wybranym został abolicyonista, że mogą prawdopodobnie utracić prawo ścigania zbiegłego niewolnika na wolnem terytoryum i szczucia go tam psami jak dzikiego zwierza, aby na mocy wolności ogłaszali odstąpienie swoje od Związku bez względu na konstytucyę, bez odwoływania się nawet do wyborów powszechnych, które jeżeli kiedy to w tym przypadku zastósowanie znalešćby mogły. Wolność organiczna państwa federacyjnego, nie da się podobno tak absolutnie praktykować jak wolność osobista, bez narażenia na wielkie szkody całéj społeczności w skład ten wchodzącéj.

Strona polityczna téj sprawy obok powyższéj jest głównie handlową. Widać ją najlepiéj w kłopocie Anglii z tego powodu. Cyfry tu są ciekawe. Anglia sprowadza 48000 pak bawełny, z tych 41000 z Ameryki, i to południowéj. Pięć milionów robotników w Anglii żyje z wyrobów bawełnianych. Dotąd nic prostszego. Nazwa Stanów Zjednoczonych i Związek osłaniały ten handel abolicyonistów angielskich z niewolniczem południem amerykańskiem. Ale dziś, jeżeli południe jak się zdaje zawiąże konfederacyę, i zażąda od Anglii uznania, jakież będzie położenie cywilizowanéj W. Brytanii? Uznać, to popierać niewolę, któréj się przeciwnikiem ogłasza; nie uznać to nie mieć bawełny i zagłodzić pięć milionów robotników. *Times* tém się pociesza, że za dziesięć lat, inne kraje jako Brazylia, Egipt i Indye które dziś razem 7000 pak dostarczają, dostarczać będą wszystkiéj potrzebnéj ilości, ale cóż robić z owemi pięciu milionami ludzi przez lat dziesięć? Jeżeli zaś ów handel z Anglią przerwie się, co poczną kraje południowe? Już teraz jak donoszą, z powodu owego wstrząśnienia cierpi handel w Charleston i narzekania są wielkie. Cóż będzie daléj?...

Buchanan jak piszą, nie traci jeszcze nadziei i chce proponować wytknięcie granicy między północą i południem, granicy stanowczéj, po jednéj jéj stronie wolność z tamtéj niewola. Projekt też był już raz podawany i jako niepraktyczny odrzucony na kongresie. W rzeczy saméj sprzeciwia on się wolności, bo czyż dla tego nie miałby kraj południowy znieść niewolę jeżeli mu się podoba, że na południu leży? Jeżeli co powinno być zostawionem wolności to właśnie znoszenie niewoli. Trudno więc przypuścić takowy kompromis, zwłaszcza gdy rzeczy tak daleko zaszły. Buchanan nie może dotychczas użyć środków przymusowych, bo żaden minister wykonać niechce rozkazów i jeden po drugim podaje się do dymisyi, niechcąc dać hasła do wojny domowéj, któréj podobno i tak uniknąć niepodobna. Ale p. Buchanan ustępuje krzesła prezydenta a raczéj *domu białego* p. Lincolnowi d. 4 marca Ten ostatni ma być energiczny i spodziewają się po nim, że zbrojną siłą zechce utrzymać konstytucyę. Przypuśćmy, że wystawi armię i zwycięży Południe, lubo jest to jeszcze problematyczne. Czy przez to utrzyma Związek? Wątpimy, bo w rzeczy saméj mieli słusznie republikanie z Nowego Jorku: na bagnetach Stany Zjednoczone opierać się nie mogą. Chyba że sprawdzi się przepowiednia za pobytu księcia Walii jednego z dzienników, który z nocy księcia w *białym domu* przepędzonéj wróżył, że dom ten zajmie kiedyś panujący książę w Ameryce.

Wolność amerykańska chyli się do upadku. Smutny to zaprawdę widok! Czyżby przeznaczeniem było każdéj społeczności przechodzić kolejno przez despotyzm i wolność, i zużywać nadużyciem jedno i drugie? Pomimo częstego powtarzania, że takie jest przeznaczenie wszystkich społeczeństw, pomimo częstszych jeszcze przykładów, że tak się dzieje, mamy inne przekonanie, inną wiarę w przeznaczenie ludzkości. A mamy ją właśnie dla tego, że w takich zwrotach widzimy zawsze nadużycie, czyli brak sprawiedliwości. I Ameryka nie bierze za podstawę sprawiedliwości ale wolność która w téj sprawie interes tylko pokrywa. Na fałszu może wolność chwilowo spocząć, ale ostać się długo nie zdoła. Jest to właśnie dowód wyższego przeznaczenia ludzkości, moralnego jéj celu. Dopóki w polityce sprawiedliwość nie będzie przyjętą za zasadę, dopóki nie będzie zadość uczynienia prawom człowieka, dopóty owa koléj fatalna będzie opatrzną karą, wymierzaną na społeczności, które się chrześciańskiemi być mienią, a postępują nieraz gorzéj niżeli pogańskie, bo te ani światła ani uczucia sprawiedliwości nie miały i nawet mieć nie mogły.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Tarnowa 23 stycznia.

(F. M.) Szanowny korespondent z nad Białej objawiając w N. 18 dziennika *Czas*, przeciwne zdanie względnie do wyboru i zasiadania włościan na pierwszym sejmie w Galicyi, chce aby takowi zasiedli w gronie reprezentantów kraju; a lubo przyznaje, że są zdemoralizowani i że w skutek tego stracili poczucie swej narodowości, uważa jednak że będąc uczęstnikami obrad sejmowych, będą się mogli oświecić i nabrać przekonania, że przedmioty obrad wcale nie będą prowadzone i nie będą miały na celu uszczerbku ich praw. Zgodziłbym się zupełnie ze zdaniem szanownego korespondenta, i wchodzę zupełnie w myśl jego, ale zgodziłbym się natenczas, gdyby pierwsze zgromadzenie reprezentantów kraju było zgromadzeniem przygotowawczem, na któremby rozbierano przyszłe wnioski do sejmu, gdzieby wykładano prawidła i warunki jak mają radzić i zachować się wybrani. Ale gdy sejm pierwszy ma zadanie wprowadzić w życie autonomią krajową, zastósować takową do potrzeb i usposobień narodowych, jednym słowem być organizacyjnym — taki sejm powinien być złożony z ludzi światłych, mających wewnętrzne poczucie swej narodowości, mających dokładne pojęcie ważnego obowiązku jaki kraj na nich włożył, i za którego sumienne wykonanie, temuż własnemu krajowi są odpowiedzialni. A gdy sam szanowny korespondent przyznaje, co i każdy z współziomków znający kraj nasz nie zaprzeczy, że włościanie będąc zdemoralizowani poczucia narodowości nie mają, owszem wbrew takowej są przeciwni, nadto wyobrażenia reprezentanta kraju nie posiadają; na tej podstawie opierając moje zdanie, zdawało mi się, że ich obecność na sejmie żadnej korzyści krajowi przynieść nie może. Zdaje się, że i Rząd wychodząc z tej zasady, który jak każdy rząd stara się mieć większość w sejmach, postanowił, jak nas wiadomości dochodzą, że trzecia część liczby posłów ma być wybraną z wyborów gmin wiejskich.

Oświadczenie szanownego korespondenta z nad *Białej, że potrzebą jest*, by się włościanie oświecili i przyszli do przekonania, że ci do których nie mają zaufania radzą dla dobra ogółu, podzielam jak najzupełniej, owszem jestem przekonany, że zwrócenie na prawą drogę i kształcenie moralne włościan jest żywotną kwestyą kraju naszego, którego wzrost, postęp i byt zależy po większej części od podniesienia i przekształcenia ich wyobrażeń i naprowadzenia ich do przekonania, że pomyślność i dobry byt kraju tylko wspólnemi siłami może być osiągnięty. Ale kiedy przez lat 80 pracowano nad zwichnięciem ich wyobrażeń, zaszczepiając nieufność do dawnych panów, zwrócenie na dobrą drogę nie da się tak łatwo osiągnąć, i gdy autonomia krajowa w wykonanie wprowadzoną zostanie, powinno być zadaniem samorządu zwrócić pilne i baczne oko, na moralne wykształcenie tej najliczniejszej warstwy ludu, a do tego najwięcej wpłynąć może wiejskie duchowieństwo i nauczyciele szkółek wiejskich.

Na tém kończę objaw zdania mego, poddając go pod sąd opinii współziomków.

Z Sanockiego 16 stycznia.

(T. O.) Otworzyła Redakcya swoje *kolumny*, by kraj obrabiał kwestye teraz *nas interesujące*, i cóż z tego wynikło? nasze *zagrody* całkiem podupadną! gdy przed *kilkoma miesiącami* każdy właściciel ziemi *zajęty był tylko* swą rolą, gorzelnią, *chudobą, etc.* i łamał sobie głowę jak zaradzić *zgniliznie kartofli*, jak się obronić od strofu, jak *opłacić* sługi, najemnika, podatki, etc. dzisiaj o wszystkim tém zapomniał, a gdy zajrzysz na wsi do dworu, daremnie szukasz właściciela w stajni, gorzelni, stodole, szukaj w izbie, a znajdziesz go pewnie przy zielonym stoliku, karty zdeptane pod stołem, a natomiast stós gazet, a co gorsza, przy znienawidzonym kałamarzu, kreślącego co? artykuł do czasopisma. Choroba to epidemiczna; kiedy i ci nawet co w szóstym krzyżyku, oddaleni od wielkiego świata całe życie z chłopem tylko rozmawiali, *obciążeni interesami i zajęci* jedynie ziemią by ją *uchronić od wywłaszczenia*; co przez choroby, więzienie, *nieszczęścia domowe fizycznie* i moralnie podupadli, ośmielają się pisać do czasopisma. Niezaprzeczony to dowód, że kraj ciężką złożony chorobą drzymał tylko, lecz żyje i żyć chce, gdy N. Pan pozwolił, byśmy sami o polepszeniu naszego moralnie i materyalnie podupadłego bytu pomyśleć mogli, a tem samem przysporzyć zasobów monarchię wspierających. Nie podchwytujcie czytelnicy moich źle może użytych wyrazów, można bowiem dobrze myśleć, działać, choć nie gładko się wysłowiać, raczcie rozważyć i rozebrać mój wniosek, któren z prawego polskiego, w żadnéj okoliczności niezmiennego dla kraju pochodzi uczucia. Zrozumiemy się, nie wątpię, bo gdy serce prawe odzywa się wśród prawych, zlać się musi w jedno tętno narodowe, dążące do dobra ogólnego.

Pozwólcie więc szanowni ziomkowie bym zwrócił waszą uwagę moim kmiecem zdaniem na nastąpić mające wybory posłów na Sejm z upragnieniem oczekiwany, a któren stanowić będzie o naszéj przyszłości.

Sejm, jeżeli ma wywierać skutecznie wpływ swój i władzę na cały naród, musi mieć ślepe, że tak powiem zaufanie całego kraju, by się *mógł na nim* oprzeć, i do niego w razie *potrzeby odwołać*. By więc taki sejm utworzyć, *powinniśmy się* starać by w *jego składzie bez względu na stan*, religię i *obrządek, ritus (gdyż różnicy* narodowości między

---

Część Literacko-Artystyczna.

WACŁAW HANKA

wspomnienie pozgonne.

Kto nie znał u nas Wacława Hanki, jeśli nie osobiście, to z imienia przywiązanego do starożytnych bohaterskich pieśni, głośnych po świecie?

Nikt z przejeżdżających przez Pragę, osobliwie w porze kąpielnéj, nieprzeniósł nad sobą, aby nie odwiedzić zacnego męża, rezydującego od świtu do nocy i otoczonego księgami w bibliotece muzeum czeskiego...

Co najwięcéj ciągnęło doń, to że mówił i pisał po polsku wcale płynnie — a najgłówniejsza, że mu Opatrzność pozwoliła odkryć zabytek, dla wszystkich plemion słowiańskich tak zaszczytny, jak pieśni bardów Armoryki dla Bretonów, jak zagi islandzkie dla Skandynawów, jak Nibelungi dla Niemców. Rękopis Królodworski znaleziony przez Hankę, dopełnił ruskiego Igora i pieśni serbskich, był potężnym dokumentem zacności rodu, a nadewszystko fałszem zadanym w oczy, tym, co niewierzyli w samorodną cywilizacyę Słowian, która biorąc miarę z tych i innych zabytków poetycznych miała tę treść co Helleńska, i była ziarném noszącém w sobie przeznaczenie wspaniałego drzewa...

Hanka mógł się nazywać prawdziwém dzieckiem szczęścia: znalazł skarb którym współbraci zbogacił na duchu, dyplom, co z dziejów wymazanym nadawał w opinii świata prawo do życia i nazwiska...

Do tych tytułów Wacława Hanki dodać jeszcze trzeba i ten, że najżywsze utrzymywał stosunki naukowe z uczonymi wszystkich ziem słowiańskich; którzy mieli sobie za obowiązek ofiarować na jego ręce książki i pisma do muzeum, i prowadzić z nim korespondencyę. Mąż ten w pewnym względzie stał się ogniskiem licznych literatur słowiańskich, mianowicie dla tych, co badali początki dziejów, lub poświęcili się filologii; chociaż można o nim powiedzieć, że interesował się każdym objawem umysłowym, gdziekolwiek ten doszedł jakiego znaczenia.

Nasi rodacy opatrzeni listami rekomendacyjnemi do Pragi, zazwyczaj pierwszy krok robili do muzeum, gdzie ich z całą dobrodusznością i prostotą mężczyzna dobréj tuszy, okrągłego oblicza, witał ściśnieniem ręki i uśmiechem tak serdecznym, że odrazu topniały lody zwykłych ceremonii, i następywała pogadanka poufnych wywnętrzeń, nieustająca nawet przy pokazywaniu najrzadszych, podziw i wzruszenie budzących zabytków czy to w rękopisach, czy zbrojach, orężach, i innych pamiątkach świetnéj przeszłości czeskiéj.

Ten mniéj więcéj był stosunek Wacława Hanki, z naszymi ziomkami. Dobry ten znajomy i przyjaciel każdego co w progi muzeum wstępował, opuścił to krzesło za zielonym stołem w bibliotece, aby się połączyć z duchami przodków, których sławy i wielkości tak umiał bronić za życia.

Po krótkiéj chorobie, na dniu 12 stycznia o szóstéj wieczorem przeniósł się do wieczności. Oto jest w krótkości jego żywot.

Wacław urodził się 10 czerwca 1791 r. w Horzynie wsi w obwodzie królogradzkim. Ojciec jego będąc zamożnym włościaninem, chciał syna na rolnika wychować — długo też zostawał w domu i poświęcał się pracom gospodarskim, jednakowoż z wrodzonej chętki do nauki i kształcenia się, umiał on nawet śród sielankowych zatrudnień, stworzyć sobie wyższy światek umysłowy, zawiązując znajomości z żołnierzami różnych krajów słowiańskich, uczył się porównywać te języki z czeskim, i tym sposobem wcześnie sam sobie wyrobił praktyczną podstawę słowiańskiej filologii. Jak widzimy był on urodzony na gramatyka.

Ojciec widząc, że chłopak rośnie, w obawie żeby niebył wzięty na rekruta, oddał go do gimnazyum w Królowemgradcu 1807 r. Młodzieniec bystrym obdarzony umysłem najlepiej ukończył studia nietylko gimnazyalne, ale i na praskim i wiedeńskim uniwersytecie, gdzie umiał około siebie gromadzić energiczniejszą i zdolniejszą młódź czeską, i zapalać ją do pracy w literaturze i w obronie ojczystej mowy.

Wpływ jego wtenczas zdobyty, utrzymywał się do ostatka, zawsze Hanka był wyrocznią. Pisząc poezye czeskie, poświęcając się badaniom językowym znalazł on ogromne poparcie w znakomitym uczonym księdzu Józefie Dobrowskim. Ci dwaj uczeni niemogli się obejść bez siebie. Hanka bez Dobrowskiego nie tak łatwo i prędko byłby dotarł do jądra słowiańskiej mowy; nawzajem wiele najlepszych pomysłów i pism Dobrowskiego niebyłoby rozszerzyło się, ani weszło w praktyczne zastosowanie, gdyby czynny i nieugięty Hanka niebył na siebie przyjął roli apostoła systematu Dobrowskiego. Odnosi się to szczególniej do analogicznej pisowni podług zasad Dobrowskiego, chociaż literackie zwycięstwo odniesione przez Hankę na tem polu ściągnęło mu wielu nieprzyjaciół i naraziło na prześladowania. W skutek też zaskarżenia profesora Najedly były mu odjęte publiczne odczyty na praskim uniwersytecie, gdzie wykładał zasady gramatyki Dobrowskiego. Dziwnie to brzmi, że za system pisowni lub gramatyki można się dobić korony męczeńskiej, tak samo jak gdzieindziej dobija się o nią poeta, filozof lub polityk— ale u Czechów walka o język i jego zasady była tem czem walka o narodowość. Było to w 1817 r. kiedy wydał ten swój *Prawopis Czeski*, który ściągnął nasię taką burzę, a jednak w końcu zwyciężył.

Następnie powziął myśl ogłaszać staroczeskie zabytki piśmienne pod napisem: *Starobyla skladanie i pamatky XIII a XIV wieku z nejvzacniejszich rukopisow wydana*. Zaledwie wyszedł z druku pierwszy zeszyt tego ważnego zbioru literatury gdzie się mieściły rymowane kroniki i poemata rycerskie, udał się Hanka do Króledworu dla wypoczęcia po zmudnéj pracy. Mając tam znajomych, zapoznał się bliżéj z księdzem Pankracym Borczem, i w rozmowie gdy przyszło na szczegóły o przeszłości tego miasteczka spustoszonego za czasów husyckich a poźniéj dotkniętego pożarem, dowiedział się od księdza Borcza że w kruchcie tamtejszego kościoła śród rozmaitych rupieci, mają być szczątki husyckich orężów i zwitków pergaminowych. Tknęło to Hankę, poszedł tam i wygrzebał dwa wązkie prążki pergaminowe i dwanaście całych kartek zapisanych. Znalazłszy to, niespodziewał się z razu jaki skarb miał w rękach; dopiero po długiem ślęczeniu odkrył ważność rękopisu, i wyjednał sobie że osoby mogące nim rozporządzać ofiarowały mu go na własność. On zaś obdarzył nim Muzeum Czeskie. Rok się przewlokło przygotowanie tego zabytku do druku. Odtąd rozliczne wydania i przekłady nie tylko na wszystkie słowiańskie, ale i obce języki europejskie, rozniosły sławę tych pieśni po całym świecie.

Rękopis króledworski, równie jak *Starobyla Skladanie* przyczyniły się najdzielniéj do podniesienia literatury czeskiéj, do ożywienia ducha narodowego.

Czynność Hanki rozwinęła się niemniéj przy założeniu Czeskiego narodowego Muzeum w Pradze, które powstało składkami obywatelskiemi, i uważane jest jakby palladium narodowości i oświaty.

Od r. 1820 zajął miejsce Bibliotekarza przy tym zakładzie, i miał sobie powierzony dozór nad zbiorami archeologicznemi. Przez ciąg czterdziestoletni dzień w dzień pracował nad wzbogaceniem tych zbiorów, a głównie, aby spokojnie, z powolnem wytrwaniem zawiązywać stósunki na całym ziem słowiańskich obszarze, i tym sposobem wzajemnie zbliżać ku sobie rozstrzelone plemiona. Jemu można przyznać, że był środkiem ułatwiającym poznanie się i porozumienie między uczonymi słowianemi. Rola ta odpowiadająca neutralności czeskiéj, wyrzuconéj dawno z kolei życia politycznego, nie sięgała jednak daléj, jak do bliższego interesowania się płodami umysłowemi ludów jednego szczepu.

W politycznem też publicznem życiu, które otworzyło się dla Czech w r. 1848, Hanka skromny tylko brał udział. W czasie bombardowania Pragi na Zielone Świątki pozostał na swem stanowisku w Muzeum, i znalazł się w położeniu wcale niebezpiecznem. Lubo z domu muzealnego żadnéj nie było zaczepki przeciw wojsku, mimo tego wystrzelano w niem wszystkie okna frontowe, i grożono wyłamaniem bramy wchodowéj. Pełne poświęcenia się wystąpienie Hanki, okrytego orderami rosyjskiemi, przywdzianemi w téj trudnéj okoliczności, wstrzy-

Rusinami a Polakami nierozumiem), ani jednéj niezabrakło znakomitości, która ma poważanie, mir w całym kraju; dla tego wnoszę: byśmy spisali osoby, które nieubliżając nikomu, mają nieskazitelne polskie imie, to jest te które dały dowody prawości i cnót obywatelskich. Z tych to najpierw należałoby wybierać posłów. Mógłby kto powiedzieć: o nich nie zapomną, a na cóż mają być wybrani w kilku kołach wyborczych? nic nieszkodzi! my im zostawiemy wolność przyjęcia wyboru gdzie zechcą, a miejmy zastępcę w pogotowiu, tym sposobem oddamy cześć zasłudze, i zwrócimy uwagę na stopniową znakomitych ludzi wziętość, jaką mają w narodzie. Posunęlibyśmy tym sposobem o jeden krok naprzód. Potem przystąpićby należało do wskazania osób, które w obwodzie szczegółowo uzyskały zaufanie, a dopiero w ostatecznym razie szukać między osobami powiatów lub w kołach wyborczych; unikajmy ile możności podziałów, a niespuszczajmy z oka ogółu, gdyż szczególnie na pierwszym Sejmie interesa ogólne kraju będą brane pod rozwagę, na późniejszych zaś co innego, bo i miejscowe interesa będą uwzględniane.

Powtóre, co do wyborów w ogólności: Zwróćmy uwagę na to, byśmy mogli w Sejmie zrównoważyć wyborem doświadczenie i rozwagę jednych, z teoryami tegoczesnemi, energią i zapałem drugich, by wytrawione zdania pierwszych, ścierały się z młodocianemi, unoszącemi się zaletami drugich, by jedne hamowały młodzieńczy zapał, drugie podniecały rozwagę pierwszych. Zwróćmy więc przy wyborach oko nasze na osoby przeszłości, a potem na osoby przyszłości, w pierwszych odsłaniajmy, szukajmy zasługi dla kraju nieskazitelności i stałości charakteru, unikając najtroskliwiéj chorągiewek zmieniających kierunek za korzystnym powiewem wiatru, jednem słowem: patrzmy na dowiedzione staropolskie cnoty obywatelskie, z powagą wieku; w drugich młodszych, szukajmy zdolności, nauki gruntownéj, wymowy, dobrych obyczajów, religijności, dobrych chęci i energii z uległością, z gwarancyą możliwą prawéj ich przyszłości. Niech doświadczenie przeszłości idzie w parze ręka w rękę z młodą nadzieją przyszłości, niech mają młodsi obszerne pole do przyswojenia sobie doświadczeń starszych, do rozwinięcia zdolności i do zwrócenia na siebie uwagi, by gdy jedni ustąpią, oni godne zajęli miejsce reprezentantów kraju, w lepszéj jak nasza teraz dobie. A natenczas w Bogu nadzieja, że i my starzy dożyjemy choć jednéj chwili błogiéj, która będzie nadgrodą przepędzonego nieomal 100letniego nędznego życia, a gdy ujrzemy Was objętych już lepszą z woli N. Pana teraźniejszością w czynie, spokojnie umierać będziemy w tem przekonaniu, iż dzieci nasze w całem znaczeniu swobodnem wolności i narodowości oddychać będą powietrzem. Niech więc będzie teraz jedynem usilnem naszem zadaniem w spokoju, zgodzie i jedności, wprowadzić w czyn, w życie, objawioną nam łaskawie wolę N. Pana. Nakoniec puśćmy w niepamięć osobistości, rosterki i nieporozumienia, owoc starań nieprzyjaciół naszych, które zagnieżdziły się w każdéj prawie okolicy kraju; karćmy błędy nasze, lecz w cichości między sobą, a szanujmy dobre imie i honor obywatelski, brońmy go w obec obcych, bo kto go ironią kala, ten i sam siebie hańbi, a co gorsza rozdzierając stósunki spółeczne, rozdziera łono wspólnéj naszéj matki.

Wiedeń 24 stycznia.

✻ Zważywszy tę okoliczność, iż wiadomy reskrypt królewski wydanym został do komitatów i magistratów węgierskich, jako takich, trudno się oprzeć spostrzeżeniu, iż rząd centralny sam ciągle uznaje ową niejako podwójnie decentralizacyjną autonomią krolestwa węgierskiego, która głównie z tego wynika, że po wyrzeczeniu zasady ogólnej zdecentralizowania tego kraju, podobnie jak i innych w monarchii, nie dano mu właściwej autonomicznej krajowej władzy naczelnej, ktorą kraj ten upatruje tylko we własnem odpowiedzialnem ministerstwie, lecz rozdzielono tę autonomią na cząstki przedstawiające się w komitatach i magistratach. Jeszcze przed dyplomem październikowym, wtedy już, jak sobie przypominacie, kiedy jenerał Benedek wysłanym został do Węgier, przyrzekano najwięcej komitatom, bo się może spodziewano, że tym sposobem przez lokalne widoki i zajęcia dadzą się niejako neutralizować widoki i zajęcia całego kraju, widoki i zajęcia narodowe.

Po wydaniu dyplomu październikowego dozwolono nasamprzód komitatom organizować się w zupełności, podczas kiedy organizacya całości kraju, mianowicie władz naczelnych i sejmu szła żołwim krokim, jak dziś jeszcze idzie. Cóż komitaty miały czynić, aby organizacya, życie i siły polityczne kraju nie rostrzeliły się na atomy i nie rozpierzchły się w różne strony? — Zupełnie dowolnie postępować, trudno i nie prowadziłoby do celu, porozumiewać się dopiero i stanowić nowe prawa ogólne, jeszcze trudniej. Cóż więc pozostawało, jeżli nie uchwycenie tego, co przy końcu okresu dawniejszej organizacyi krajowej istniało a cały kraj wiązało i obowiązywało, uchwycenie konstytucyi r. 1848? Cokolwick bądź, przyznać trzeba, że komitaty wiele taktu i zmysłu prawnego i politycznego okazały, że zdołały kraj jako tako od rozkładu zupełnego zachować.

Rząd zaś centrlny sam im to zadanie ułatwił, jak już w poprzednich listach zwracałem uwagę, skoro im długi czas wszystkiego dozwalał i w niejednym względzie ustawy r. 1848 uznawał.

Jeżeli im kto zarzuci, że Węgry mają przecież kancelaryą nadworną i namiestnictwo, to nie potrzebuję na to już dziś prawie odpowiadać, bo to powszechnie wiadomą rzeczą, jak te władze uważane są. Najlepszym zaś dowodem, jak je sam król uważa, jest owa okoliczność że nie do namiestnictwa teraz się odezwał, ale do komitatów. Komitaty więc są jedynym prawie konstytucyjnym organem, jedyną konstytucyjną formą węgierską, w której jeżli taką zgodność zdań i postępowania spostrzegamy, to głownie ztąd wynika, że jest w nich uznanie jednej ogólnej podstawy prawnej, na której organizacya kraju oprzeć się może, a tą podstawą jest właśnie konstytucya r. 1848. Komitaty też znów odpowiadają królowi na jego reskrypt poważnie a goraco w imieniu całego narodu. Do żądań dotychczas znanych przybyło jeszcze przedstawienie, aby król zamieszkał w Węgrzech, gdzie królowie węgierscy z domu habsburgskiego, dostawszy koronę po bohaterskiej śmierci Ludwika Jagiellończyka, nigdy stale nie zamieszkali.

Jak przewidywałem, oporu właściwego, wprost wymierzonego nie ma, ale natomiast jest wytrwałość na stanowisku raz zaj tem, na stanowisku, które nie ma wprawdzie całkowicie za sobą prawa dyplomu październikowego, ale ma za sobą prawa dawniejsze, w których duchu i częściowem uznaniu dyplom napisany.

Onegdaj ogłoszono zamianowania do tak zwanej tabuli septemwiralnej czyli do najwyższego sądu węgierskiego. Dlatego ten sąd tak nazwany, bo początkowo złożony był tylko z siedmiu sędziów, w r. 1723 było ich 8, w r. 1741 było 12, a w r. 1842 już 20. Przy tutejszym sądzie najwyższym nie ma więc już senatu czy oddziału węgierskiego. Czy inne kraje mogłyby się czegoś podobnego domagać i spodziewać.? Teraz właśnie nad nowę organizacyą sądownictwa i nową procedurą sądową radzą; czyby nie można się przypomnieć? Ale zostawmy to sejmowi krajowemu.

Wiedeń 25 stycznia.

☐ Odpowiedzi z komitatów nadchodzą i są dotąd w tym samym duchu co ostrzyhomski adres. Węgrzy, jak mówiłem, uważają swe postępowanie za konstytucyjne, opierają się na dyplomie z d. 20 paźd. o tyle, o ile z niego do powrotu dawnej konstytucyi przyjść mogą. Czy podatki zaległe wypłacą teraz, lub później o tem nie mówią. Nie mówią także, że poborowi takowych przez władze cesarskie opór stawiać będą. Mówią tylko, że chcą sejmu w Peszcie, i konstytucyi jaką mieli w r. 1848 z poprawkami praw ówczesnych przez sejm teraźniejszy. Mówią nareszcie w tonie prośby i przedstawienia do króla tak jakby był konstytucyjnym królem. *Wanderer* i *Neueste Nachrichten* uważają ten głos za godny wysłuchania, gdyż jest głosem sumienia i otwartości obywatelskiej. „Gdyby władza centralna wziąść to chciała inaczej, powiada pierwszy z tych dzienników, mogłyby ztąd spaść nie tylko na Węgry, ale na całe państwo nieobrachowane klęski.“ W tutejszych sferach wyższych postanowiono, jak doniosłem czekać. Że N. Pan niebył za wydaniem reskryptu, to także wiadomo. List barona Vay z 21 b. m. do kardynała Prymasa w którym donosi że już w październiku r. z. miała nastąpić amnestya ogólna i że takowa wyjdzie jak tylko kwestya skonfiskowanych dóbr rozstrzygniętą zostanie, zdaje się zapowiadać, że umiarkowanie będzie kierować i dalej krokami rządu. Dziś bar. Vay i Szegönyi mieli długie posłuchanie u Cesarza.

Ostatnie wiadomości z Włoch zdają się zapowiadać, że kwestya wenecka rozstrzygnie się przez dywersyę w Księstwach naddunajskich. Powiadają, że Cesarz Napoleon, hr. Cavour i Garibaldi są w tej mierze w zgodzie. Mam powody do myślenia, że Cesarz Napoleon jeszcze nie wyrzekł ostatniego słowa, i że czeka na odpowiedź, której lord Bloomfield i margrabia Moustier zażądają wspólnie od tutejszego gabinetu co do dalszych Austryi względem Wenecyi postanowień.

Dunaj zaczyna puszczać, nad mostem Ferdynanda stoją działa gotowe do łamania lodu. Lecz dotąd płynie woda czysta i niezbyt wysoka.

Wrocław 24 stycznia.

† Izby zajęte jeszcze adresami. Uchwalanie adresów nie jest zwyczajem sejmów pruskich. Dzieje się to tylko w nadzwyczajnych okolicznościach. Tym razem dała powód do tego zmiana tronu. Przystało reprezentacyi kraju nie pozostać niemą, gdy nowy monarcha osobiście do niej po raz pierwszy przemówił. Przystałoby, zdaniem mojem, aby na każdą mowę tronową odpowiadała. Wymaga tego i godność jej i powołanie. Zwyczaj ten, powstały w Anglii, przeszedł na ląd stały i przyswoił się we wszystkich państwach, które nie pozornie lecz szczerze przyjęły system konstytucyjny. Dotychczasowe ciało prawodawcze francuzkie nie mogło służyć za wzór do naśladowania. Sam Cesarz uczuł brak przynależnej mu powagi, gdy mu niedawno temu nadał prawo uchwalania adresów. Długie obrady adresowe za rządów króla Filipa mogły mieć pozór prostego popisywania się mówców na polu wewnętrznej i zewnętrznej polityki, nie były jednak w stanie odjąć istotnej, zasadniczej wartości prawu, które spowite jest, i zawsze było, z naturą wszelkich korporacyj i zgromadzeń politycznych, czy to składających podziękowania lub deklaracye poddanności, czy zanoszących skargi lub petycye, czy wreszcie stanowiących pewne rozporządzenia i prawa szczególne lub ogólne, z wiedzą i z przyzwoleniem rządu, lub też, w razach danych, mimo i przeciw jego wiedzy i przyzwoleniu. W prawie osobistej wolności leży prawo wolności opinii i wolnego zgromadzania się, w prawie wolnego zgromadzania się leży prawo wolnego i wspólnego objawiania i podnoszenia głosu w obronie właściwych interesów. Bez tego przymiotu każde stowarzyszenie, każde zgromadzenie, pozbawione jest głównej zasady swojej, pozbawione jest możności prawdziwego ruchu i życia, oraz tej która istotną moralną wartość jego stanowi, pozbawione jest udzielności swojej.

Dawniejsze prowincyonalne sejmiki pruskie miały prawo petycyi, które i dzisiejszym przysługuje. Sejm stanów połączonych, w ciągu swego krótkiego istnienia, był głównie ciałem doradczem, lecz obok prawa petycyi miał także prawo stanowienia w rzeczach skarbu i pożyczek. Teraźniejsze sejmy ogólne, zwoływane od czasu zaprowadzenia konstytucyi do Berlina, są w całem znaczeniu słowa reprezentacyą całego kraju, są jedną z trzech konstytucyjnych władz państwa, i mają moc stanowczą w całem prawodawstwie i w finansach. Zaledwie więc pojąć można, że sejmy te tak mało dotychczas dbały o wykonywanie prawa, którego im nikt nie zaprzeczał, a w którem przecież leży główna cecha ich politycznej udzielności. Zdawało im się prawie, że ubliżą wysokiej godności panującego, jeśli na mowę tronową szczegółową dadzą odpowiedź. Z takiego mniemania wychodziła też wyraźnie komisya izby panów, wybrana do zredagowania adresu.

Scharakteryzowałem już w przeszłym liście osnowę tego osobliwego aktu, w którym wyraz „konstytucya“ ani raz jeden nie został wyrzeczony. Izba panów postanowiła tylko objawić udział swój w żalu po zmarłym monarsze i złożyć hołd dziś panującemu. Liberalne frakcye izby, wzmocnione nowo mianowanymi członkami, nie poprzestały na takiem ścieśnieniu prerogatywy reprezentacyi kraju, i chcąc adresami nadać postać i znaczenie istotnej odpowiedzi na mowę tronową, podały do projektu kilka poprawek, które go częścią uzupełniały, częścią pojedynczym ustępom jego liberalniejszy dawały kolor. Panowie polscy podali z swej strony poprawkę upominającą się o *prawa narodowości, której obronę przyjął na siebie* hr. Ignacy Bniński. Obrady nad adresem odbywały się wczoraj. Dyskusya była bardzo żwawa. Stronnictwo konserwatywne albo raczej feodalne odniosło zupełne zwycięztwo i pokazało, że jak dawniej tak i teraz ma większość w izbie, a zatem ma w ręku swem i całe prawodawstwo krajowe. Poprawka panów polskich, chociaż nie poparta, przyszła jednak do dyskusyi, bo pp. Bniński i Mielżyński stanęli statecznie w jej obronie. Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin dał na ich przemówienie tak ostrą odpowiedź, że panowie polscy nie głosowali za adresem, którego jedne ustępy jednomyślnie, drugie wielką większością przyjęte zostały. Izba poselska adresu swego dotąd nie zredagowała. Obrady w plenum nastąpić mają w przyszłym tygodniu.

Hamburg 21 stycznia.

Dziś wcale inna otucha ożywia giełdę co do sprawy duńsko-niemieckiej. Chociaż młodzież holsztyńska i szlezwicka bawiąca tutaj, a należąca do spisu wojskowego, wezwaną została przez tutejszą policyą, aby wróciła do domu w skutek nadeszłych rozkazów rządowych władz w Księstwach; pomimo, że posiadacze papierów przymusowej pożyczki Księstw z r. 1849, w nadziei, że Prusy lub Związek niemiecki zmuszą teraz Danię do uznania owej pożyczki, nie chcą ich sprzedawać jak po 15 za sto, (a kto kupi?), giełda dziś niewierzy, żeby Prusy chciały wdać się w wojnę z Danią, która oświadczyła, pomimo przeciwnego zdania Rosyi i Anglii, że będzie blokować porty Niemiec północnych, skoro egzekucya związkowa nastąpi. Oświadczenie to było tak kategoryczne, że Anglia niejako zaprotestowała przeciw krokom egzekucyjnym Prus w Holsztynie. W rzeczy samej, zaczepka Prus nie byłaby niczem usprawiedliwioną, tém bardziej, że Dania oświadczyła Anglii gotowość poddania budżetu holsztyńskiego pod uchwałę stanów holsztyńskich, wyrażając życzenie, żeby mocarstwa chciały poskromić szlachtę, której nie idzie o co innego, jak o stratę przywilejów, bo narodowość nie jest tam uciśnioną, a wolność większa niż gdzieindziej. Nie trzeba tej szlachty brać za obrońcę praw ludu, bo podobna ona jest w feodalnych pojęciach do słynnej z tego szlachty meklemburskiej. Lud nienawidzi Augustenburgów, jako zagorzałych arystokratów, i lęka się tylko egzekucyi pruskiej. Organa nawet publiczne w Prusach zaczynają odzywać się przeciw wojnie z Danią, bo ta może mieć po swojej stronie Francyę, Anglię, a nawet Rosyę, swego naturalnego sprzymierzeńca. Mowa tronowa króla pruskiego przykre sprawiła wrażenie. Cecha jej wojenna przeraziła; a gdy się uspokojono, ci tylko byli jej radzi, którzy tu pracują nad projektem przyłączenia Hamburga do Prus, a jest takich nie mało. Organem obrabiającym to stronnictwo w interesie Prus są *Hamburger Nachrichten*, których właściciel otrzymał przed rokiem order orła czerwonego 4ej klasy. Na Austryę powstają, jak *Gazeta Kolońska*, toż i na Bundestag, a interes Prus wynoszą pod niebiosa.

Dziś przedstawiono po raz pierwszy dramat „Hermannschlacht“ bitwa Cherusków z Rzymianami pod lasem teutoburskim, dla sceny ułożona przez Feodora (zamiast Fryderyk) Wehl. Niewiemy czy tak chciał autor, ale na scenie cały tłum Cherusków z Hermanem, jego żoną Tusnelda sprawia wrażenie bandy chytrej, na zasadzkę się gotującej, a która ma tylko na ustach brzmiące frazesa o wolności Germanii. Varrus zaś i Rzymianie go otaczający, pokazują się jako wojownicy okrzesani, a tylko chytrością oszukani giną od zdrady Herrmana.

Hamburg 23 stycznia.

Dziś giełda większej nabrała otuchy. Telegramy z Paryża, Londynu, Wiednia i Berlina donoszą o podnoszeniu się kursów papierów. Dania choć zbroi się, zapewne spodziewa się rozwiązania zaciągniętej na nowo kwestyi drogą pokoju, bez przelewu krwi a nawet i bez egzekucyi, pomimo pewnego podobieństwa położenia między Padem i Renem z jednej, a Wisłą i Ederą z drugiej strony. Już też minister Schleinitz w depeszy do lorda Johna Russell oświadczył, że na teraz nie chodzi Prusom o Szlezwig, ale o księstwa Holsztyn i Lawenburg, należące do związku niemieckiego. W nocie dworów niemieckich tenże minister wyrzekł, że Prusy nie czują skłonności wystąpienia jako egzekutor związku niemieckiego „przed“ innemi państwami niemieckiemi. Proszę porównać te skromne wyrażenia z tem, co Dania oświadczyła Anglii, że co do budżetu holsztyńskiego chce się porozumieć ze Stanami holsztyńskiemi, byle tylko te Stany chciały się okazać skłonnemi do zgody, a łatwo dostrzedz się da punkt zetknięcia, z którego wyjdzie kompromis, ma się rozumieć po upływie dopiero dziewięciu tygodni. Nie potrzeba było i pogróżki organu tutejszego pruskiego *Hamburger Nachrichten*, że niby w Berlinie nalegania nie ustają, żeby Prusy przystąpiły do przymierza francuzko-rosyjskiego przeciw Anglii, a w zamian dostałby się im Szlezwig i Holsztyn. „Dla tego“ — tak kończy gotajsko-pruski organ — „że najlepszą i interesom Danii najodpowiedniejszą byłaby polityka porozumienia się z Niemcami, celem zawarcia przymierza niemiecko duńskiego.“ Stary to pomysł zrobić z króla duńskiego, wielkiego admirała Niemiec. Szkoda, że spleśniały, jak wszystkie pomysły gotajczyków, których usiłowaniom zawdzięczało niegdyś księstwo Poznańskie wcielenie do Rzeszy, trwające przeszło dwa lata, jeżeli się nie mylę. Wcielać, zabierać idąc za parciem wewnętrznem ducha cywilizacyjnego, oto hasło tego stronnictwa obłudnego a chciwego.

Więcej otwartym zdaje mi się być n. p. Wernacki i jego stronnicy z Petersburga. Mówi on w swym monitorze politycznym (*Ukazatel Polityczeski*) który dziś tu nas doszedł, wspominając o nowym traktakie Rosyi z Chinami: „Los nam darował bogate wynagrodzenie za ustąpienia zrobione przez nas Europie. Oddając ujścia Dunaju i zamknięte niegościnne Czarne morze-jezioro, zdobyliśmy całe koryto Amuru z całemi brzegami otwartego oceanu Spokojnego; zamiast spornej bezpłodnej zdobyczy chorego państwa (Turcya) zdolnego roznosić tylko moralną zarazę i zatrudniać postęp humanitarnej cywilizacyi, otwierają się przed nami kraje bogate, czekające uprawy, domagające się pracy i rządnego rozumu.“ W samej rzeczy, Rosya na Czarnem morzu i Baltyku oddycha ściśnionemi usty i to obcemi: Dardanele i Sund. Swobodną czuje się tylko na oceanie spokojnym. Japonia, Chiny, Ameryka, to nowy a wielki świat, z którym stara Europa w związki ściślejsze wchodzić zaczyna, a Rosya pośredniczyć będzie.

Z gazet rosyjskich *Wiedomosti* czyli tak zwana akademicka gazeta i *Inwalid* wcale w swych wstępnych artykułach nie wspomniały jeszcze o deputacyi galicyjskiej i jej skutkach. Tylko *Sewernaja Pczeła* (Pszczoła północna) wyjęła niezbyt pochlebny ustęp o niej z *O.-D. Post*, a w dzisiaj tu doszłym numerze daje krótki życiorys Smolki. Herzena *Kołokoł*, jak pisze wasz londyński korrespondent, nie tylko w Londynie był i jest celem poszukiwań szpiegów rosyjskich. Dzienniki niemieckie również ulegają wpływowi cenzury rosyjskiej co do reprodukcyi w swych kolumnach wyjątków z *Kołokoła*. Tu jak w Berlinie śledzą kancelarye poselstw i natychmiast, skoro się coś podobnego zjawia, lecą do redakcyi grożąc zakazem dziennika w Rosyi lub też wystawiając, że to kłamstwo wszystko co piszą do Herzena z Rosyi; a jeżeli i to nie pomaga, to proszą, by podano źródło zkąd wyjęte, żeby cenzura w Petersburgu mogła zamazać. Tak n. p. wymieniono przed niejakim czasem nazwiska wszystkich tych co w Petersburgu do cenzury listowej pod przewodnictwem p. Ulrychs należą. Numer gazety niemieckiej, w którym znajdowały się nazwiska, skonfiskowano. Jednakże skutkiem tego, kilku z tych cenzorów porzuciło swój zawód.

Przegląd Pawszeohny podaje z Czerniowic pod d. 14 bm. co następuje: Jutro wyjeżdża ztąd deputacya z trzech członków złożona do Wiednia, celem przedłożenia rządowi monarchii petycyi, której zadaniem jest powrót do odrębności administracyjnej i wznowienie świeżo zwiniętego rządu krajowego dla Bukowiny. Biskup tutejszy, który wezwany został, by stanął na czele deputacyi, odmówił swego udziału z powodu, że adres ułożony został wyłącznie w łonie jednego stronnictwa bez udziału mężów z obozu przeciwnego, i że ci ostatni w skład deputacyi nie wchodzą; miasto zaś cofnęło swój wybór deputowanego na wieść, że biskup się odsunął, i w skutek mocyi niemieckiego członka Wydziału, że stronnictwo deputacyę z adresem wysyłające, przedstawia tendencye dakorumuńskie. Adres atoli uważa Bukowinę jako w skład państwa Rakuskiego wchodzącą, szuka w odrębności administracyjnej od Galicyi zabezpieczenia i pochłonięcia przez żywioły słowiańskie liczbą, kulturą i uobyczajeniem społecznem silniejsze — mniemając, że w odrębności administracyjnej znajdą się środki, by wzmocnić żywioł rumuński na Bukowinie, powstrymać rozwój żywiołów słowiańskich. Adres sili się tedy, chociaż w mniej rażących kolorach jak memoryał z roku 1849 sejmowi rakuskiemu w Kromieryżu obradującemu podany, rożne niekorzyści, które tylko wypływem ówczesnego systemu rządzącego były, zsunąć na administracyę galicyjską i wykazać potrzebę wydzielenia Bukowiny z Galicyi.

Komisya krajowa galicyjska nominacyjna mianowała auskultanta sądowego Rudolfa Schlika, aktuaryuszem powiatowym tymczasowo.

Wiedeń 25 stycznia. Doniesienia z Węgier jednozgodnie mówią o dalszem zachowaniu się komitatów na drodze raz wytkniętej; to jest obstawaniu przy niezmiennej konstytucyi z r. 1848 i prawach sejmu, a uleganiu wszelkim przymusowym krokom. To obstawanie rozciąga się do wszystkich spraw zostających w związku z organizacyą krajową, a dla tego obok istniejących władz sądowych, przez rząd mianowanych, ustanowione są władze sądowe krajowe, które pełnić będą swoje czynności tak długo, jak tylko im to dozwolonem będzie, i o ile strony poprzestawać będą na wyrokach przez te sądy wydawanych. Tymczasem komisya wyznaczona do organizacyi sądownictwa w duchu więcej narodowym, rozpoczęła czynności swoje pod przewodem *Judex Curiae* hr. Apponego.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś pierwszy wykaz większych subskrypcyj na pożyczkę rządową, dochodzący do 23go b. m. Zapowiadała, że subskrypcye najmniej do 10,000 dochodzące będą ogłaszane, wszelako wylicza je aż do 5000. Ogół tych większych subskrypcyj wynosi 7 1/4 milionów; *Presse* twierdzi, że do 24go wszystkie podpisy mają wynosić 12 do 15 milionów. Najwięcej subskrybowali: towarzystwo kolei rządowych 2 miliony, bank kredytowy tyleż, bankierowie Rotschild 1 1/2, Todesko 400,000, Königswarter 350,000, Wodianer 250,000, Murmann 110,000; Arcyksiążęta Leopold, Ernest, Zygmunt, Rajner i Henryk razem 100,000; ks. Adolf Schwarzenberg i Edward Wiener po 100,000; dalej idą 2 podpisy po 50 tysięcy; 1 na 25, dwa na 20, jeden 15, dalej 10 po 10, jeden na 9,800, jeden na 6,500, 9 po 5 tysięcy.

---

mało wpadających żołnierzy chcących się pomścić na tak zwanéj Swornosti, czyli gwardyi narodowéj, któréj burzliwość chciało wojsko ukrócić. — Gdy jednak w muzeum nie znaleziono siły zbrojnéj, zakład ten przestał być w niebezpieczeństwie. Wyboru na sejm Rakuski nie przyjął Hanka; wolał jako prezydent słowiańskiéj Lipy, zarabiać na współczucie i szacunek rodaków.

Ostatki lat jego w pewnym względzie zatrute były podejrzeniami, jakie pismo niemieckie *Tagesbote aus Böhmen* rzuciło o wiarogodności Rękopisu Króledworskiego; za tym przykładem poszli i inni niemieccy erudyci i także kłam zadawali słowiańskim zabytkom... Z tego wyniknął proces, który Hanka zrobił za obrazę swéj osoby; proces wygrał w sądzie, i w opinii uczonych, których aż nadto oświeciły pisma Palackiego i Szafarzyka ażeby mieli w wiarogodność Rękopisu niewierzyć tém bardziéj, że kiedy rękopis ten się znalazł żaden poeta czeski nie stał na téj wysokości, żeby był zdolnym coś podobnego napisać. Chcąc być Czattertonem więcéj czegoś potrzeba jak daru naśladownictwa.

Oto jest żywot tego uczonego męża pobratymczych Czechów; jeżeli u nas wzbudza tyle współczucia jego strata, jakżeż bolesną i niewynagrodzoną musi być w jego ojczyznie!

PARARELLA

języka polskiego z rosyjskim.

Cypryan Robert w broszurze: *Deux Panslavismes*, nazywa język rosyjski językiem komendy, które to przyrównanie pożyczył sobie od Mickiewicza. Podług mnie jest on tylko barbarzyńsko-śpiewnym. Jakto? zawoła nie jeden unoszący się nad jego pięknościami. Tak! to jest moje twierdzenie i oto dowody. Porównajmy go z językiem polskim i innymi. Weźmy np. wyraz:

Skarb, ten wyraz wywodzi się od karbu. Ojcowie nasi karbowali ilość darów złożonych w skarbonę w ofierze. W łacińskim i francuskim języku: *tesaurum*, *tresor*, mówi coś o złocie. Jakaż jest etymologia skarbu w rosyjskim? Zaprawdę bardzo ciekawa, posłuchać proszę:

Iwan Groźny, gdy w pień wyciął republikanów nowogrodzkich, kazał skonfiskowane majątki kaźnionych poznosić do skarbu publicznego (kaźny)

Kaźnić, *kaznit*, skarb, kazna, kasyer, kaznaczéj; są to więc wyrazy do dziś dnia niezmienione, nawet w języku urzędowym, i tak trafnie po wszystkie czasy oznaczają grabież. Bezwątpienia niewola i despotyzm wpłynęły przeważnie na rozwinięcie się w ten sposób języka. Niewchodząc w wywód jego zupełny, przedstawiam tu niektóre próbki w takim stanie w jakim się obecnie znajdują.

Żartować z kogo, śmiać się z kogo, itp. Żartować z kogo, *szutit nad kim*; śmiać się z kogo, *smiejatsa nad kim*. Cóż to znaczy? Oto, że Rosyanin śmieje się z ciebie, szydzi z ciebie, wtedy, gdy już cię ma pod sobą.

Doktor, lekarz. Zowie się u nich *wracz* albo *wrat* (łgać). Gdy mnóstwo cudzoziemców przybyło oświecać ciemną Północ, tém ich ochrzczono imieniem, i do tego czasu lud nic nie wierzy w nauki. Uczonego z przekąsem i urąganiem nazywa fizykiem. *Wot kakoj fizyk?* (Czy widzicie fizyka?).

Skompromitować się. To słowo jest spolszczone. Przodkowie nasi go nie stworzyli. Po rosyjsku, skompromitować się, wyraża się jedynie przez *(Udarit licom w griaż)* (twarzą w błoto upaść). (My ne udarimsa licom w griaż) (my twarzą w błoto nie uderzymy) słyszysz bezustannie powtarzających Moskali, zwłaszcza gdy ci co obiecują; ale nie dowierzaj krótkowidzu, bo czyż sami ci nie powiadają, że oni póty się nie kompromitują, dopóki twarzą w błoto nie padną.

Cnota (Dobro dietel), wyraz złożony, jakkolwiek tak ważny, a jako taki wedle przyjętego pewnika filologicznego, nie źródłosłów to, nie pierwiastek, ale wynik z późniejszych potrzeb.

Pewny (Certus). My pojmujemy to za pewne co wypłynęło, że tak powiem, z certowania się, rozumowania, dociekania prawdy; po rosyjsku zaś: pewny *wiernyj*; pewnie *wierno*, wiara *wiera*, upewnić się *uwieritsia*. Dla nich wszystkich pewne, co się opiera na ślepej, nieoświeconej wierze. Ztąd wszystkie najsroższe ukazy (Byt po siemu), tak być ma, są świętym wyrokiem itd.

Przysłowia więcej rzucają światła na charakter narodu, aniżeli pojedyncze wyrazy. Weźmy naprzykład choć jedno pod rozbiór:

np. *Pokłon uśpiechu!* Kto chce je zrozumieć w całem znaczeniu, niechaj zamiast jechać na karnawał do Wenecyi, zajrzy do Moskwy.

Ostatki w Moskwie. Ulubiona, szalona, szlichtada ma się zacząć. Tłumy ludu oczekują niecierpliwie naznaczonej godziny wyścigów; ale i ta nakoniec uderza. Wtedy to proszę widzieć, jak dwie dziarskie trójki biegunów stepowych, uprzężone w orła z dzwonkami, puszczają się w zawody. Tylko kawały śniegu zlodowaciałego pierzchają z pod ich kopyt: tylko knuty podniesione do góry, przez wychylonych z sanek woźniców, migącą w powietrzu, a trójka trójkę naprzemiany mija, to dogania, to znów mija, bo chodzi o to kto pierwej do mety dobieży i otrzyma puhar złoty. Tysiączne hura! wiwatów, ozwały się do koła, powodzenie ścigających się, długo było niepewne; ale otoż i przypadek może coś zdecyduje, bo koń u jednych sanek pada. Pokłon uśpiechu! pokłon uśpiechu! nagle wrzasnęły tłumy. Woźnica się jednak tem niezraża, ale wyrywa kindżał z zapasa i lotem błyskawicy odcina uprzęż upadłego nieboszczyka, zostawiając go na śniegu, sam zaś o dwóch pozostałych bystrych rumakach dościga, nietylko że dościga, ale prześciga swego współzawodnika.

Już, już jest blisko mety, — hura zabrzmiało w powietrzu. Na to powitanie ostatnie daje on dowody zręczności, ale trzebaż nieszczęścia, drugi raz podobny los go spotyka, drugi koń pośliznąwszy się wytknął nogę i pada na drodze.

Dzielny woźnica z rozpaczą spojrzał tylko ku niebu, przeżegnał się, nie traci jednak przytomności umysłu, ale i na ten raz rzuca się z sanek z kocią zręcznością i odcina biednego szkapę, a sam o jednym pozostałym, staje pierwszy u mety z tuż za nim doganiającą go trójką.

Stanął, to prawda; ale stanąwszy, jego ostatni biegun, wzdrygnął się razy kilka z przesilenia, i tocząc pianę zachwiał się i upadł.

Pokłon uśpiechu! pokłon uśpiechu! znowu zewsząd zawołano.

A teraz, panowie cudzoziemcy mistrzowie w wyścigach, jak np. Anglicy, proszę powiedzieć, jak wam się też zdaje któremu z dwóch woźniców ofiarowano puhar?

Bezwątpienia zawołacie jednogłośnie, że temu, który dokazał cudów zręczności na złość fortunie; która mu się wcale nieuśmiechała.

Otóż się mylicie; bo nie znacie ani języka ani charakteru tych ludzi. Teraz więc powiem, że *pokłon uśpiechu*, znaczy cześć powodzeniu. Zręczność, talent, siła, odwaga, to wszystko u nich nie wiele ma znaczenia bez powodzenia. Zauważyłem to wielokrotnie, chociaż jak wiadomo, niema reguły bez wyjątku.

Woźnicy (żyjącéj) trójki przyznano więc nagrodę. Oto fakt! oparty na przysłowiu; który więcéj mówi od filologicznej teoryi.

O! ochraniajmy nasz język od tego wpływu, bo jak powiada Kopczyński: „Jeżeli sąsiedztwo cudzoziemców tyle czystości ujęło naszemu językowi, czegóż się nie lękać od spojenia? O żądzo narodowej sławy. O zacności polskiego języka! czyliż razem ze stratą bytu ginąć macie? Dwa sławne przykłady Greków i Rzymian niedadzą nam rospaczać o śmiertelności naszego języka. Wymazane są z jeograficznej karty, dwa te najgłówniejsze narody, a imie ich w porządku historyi politycznej i moralnej błyszczy przed wszystkiemi. Cóż im tę sławę zjednało? język.“

„Zaprawdę, dodaje Libelt— „z rozbitej nawy narodowej, na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować. Umiłujmyż ten język jako świętą krew matki. Powinna ona nam być tak drogą, jak drogą była pierwszym chrześcianom, krew przelana w męczeństwie za Chrystusa. Zbierali ją w flaszeczki i dawali męczennikom do grobu z napisem: *pro Christo*. Podobna zasługa jest uprawiaczy i kształcicieli języka narodowego, i dzieła ich w tym przedmiocie pisane, powinny im być dawane do trumny z napisem: *pro Patria*.“

z Pamiętników J. G.

— Bank austryacki ogłosił, iż P. Minister Skarbu oświadcza, że nie zezwoli na dywidendę od akcyj bankowych wyższą niż 28 złr. półrocznie.

— *N. Nachrichten* donoszą z Pesztu telegramem z 24go, że książe kardynał Prymas Scitowski otrzymał od kanclerza bar. Vaya list, który mówi, iż N. Pan jeszcze w d. 21 października r. z. chciał zezwolić na powrót emigrantów, lecz wtedy zachodziła jeszcze przeszkoda z powodu sekwestracyi majątków, i o to cała rzecz się rozbiła; teraz N. Pan nakazał przyspieszyć rozstrzygnięcie tej sprawy i zarazem wyraził się w tym względzie, że po usunięciu tych przeszkód natychmiast wydaną będzie powszechna amnestya.

Depesza z Aradu z 24go mówi: Niepokojące początkowo wrażenie reskryptu królewskiego ustąpiło miejsca spokojnej rozwadze. Na jeneralne zgromadzenie komitatowe mające się odbyć 5go lutego, zawezwano imiennie wszystkich 679 członków wydziału komitatowego. Głównym przedmiotem narad będzie reskrypt królewski. W samym Aradzie rozpoczęto spisy wyborców na deputowanych.

— Zgromadzenie jeneralne miasta Pesztu wydało instrukcyę dla nowo ustanowionych sędziów pokoju. Według téj instrukcyi, konstable na wzór angielskich nosić będą mały buzdygan *(buzogany)*. Konstabl upomina niespokojnych i podnosi swój buzdygan i w imieniu prawa wzywa do porządku i rozejścia się. Jeśliby wezwaniu jego nie stało się zadosyć, albo też uczyniono już coś prawu przeciwnego, wtedy w imieniu prawa aresztuje winnych. W razie niespokojności, lub jakiego przestępstwa albo zbrodni, konstabl może zawezwać wszystkich obecnych do pomocy bez względu na jego stan, lub położenie społeczne. Sąd przysięgłych wyrokować będzie względem aresztowanych przez konstablów. Jest to zatem obywatelska policya obok rządowéj policyi, sąd obok trybunału.

Prusy.

Do adresu Izby wyższéj w Berlinie na mowę tronową, wniósł był hr. Bniński poprawkę, aby po słowach: które mówią „oby ręka królewska strzegła dobra i prawa wszystkich we wszystkich warstwach ludności“, umieszczono następne: „W tem zaufaniu spodziewają się również poddani narodu polskiego W. K. Mości, że i prawa ich oparte na porządku boskim, na traktatach międzynarodowych i na słowie królewskiem, znajdą uznanie i opiekę.“

Ponieważ w Izbie wyższéj kilku tylko zasiada Polaków, przeto wniosek hr. Bnińskiego nie mógł znaleść poparcia potrzebnéj liczby głosów. Przy obradach więc nad adresem w d. 23 b. m. hr. Bniński w te mniéj więcéj odezwał się słowa:

Z głębokiem ubolewaniem odzywam się w téj chwili przed Wami Panowie, lecz oświadczyć muszę, że ja i moi przyjaciele nie możemy głosować za projektem adresu w téj formie w jakiéj tu przed nami leży. Poczytuję sobie tak dobrze za powinność jak służy mi również prawo, uzasadnienia tego zdania. Jeżeli w adresie do monarchy, jak w niniejszym, wzmianka jest o życzeniach i nadziejach, to sądzę, że w państwie, gdzie istnieją obok siebie różne narodowości, przedewszystkiem życzenia i nadzieje tych narodowości winny znaleść szczególny wyraz. Interesa bowiem narodowe stoją wyżéj od politycznych, albowiem tamte polegają na porządku boskim, gdy te są tylko dziełem ludzkiem. O ileż bardziéj powinno to być tam, gdzie jak u nas, narodowość jedna doznaje uszczerbku w swoich prawach zapisanych i zagwarantowanych. Dozwólcie mi Panowie dla uzasadnienia zdania mego wejść w rzecz samą. Kiedy aktem kongresu wiedeńskiego z d. 9go lipca 1815, państwa kontraktujące przeznaczyły panującemu domowi pruskiemu część Księstwa Warszawskiego pod wyraźną nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zaręczono téj części kraju aktem tym reprezentacyę narodową i narodowe instytucye. Też same prawa zostały nam wyraźnie zapewnione przez N. Króla Fryderyka Wilhelma III podczas zajęcia kraju. Co do natury praw i ich rozległości, nie może najmniejsza wedle własnych słów królewskich zachodzić wątpliwość. Pozwólcie mi Panowie, ażebym Wam odczytał słowa tego, pod którego chorągwiami oswobodziliście ojczyznę waszą z pod jarzma, słowa wyrzeczone do jego poddanych polskiego narodu. *(Czyta)*:

„I wy otrzymaliście ojczyznę, a wraz z nią dowód mojego poważania, że tak jesteście do niéj przywiązani. Będziecie przyłączeni do mojéj monarchii, nie potrzebując zapierać się waszéj narodowości. Język wasz ma być używany obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych, a każdemu z Was w miarę jego zdolności otwartym będzie przystęp do publicznych urzędów, zaszczytów i godności państwa mojego. Namiestnik mój, śród was urodzony, mieszkać u was będzie. Będzie on mnie zawiadomiał o waszych życzeniach i potrzebach i obeznawać was będzie z zamiarami mojego rządu. Współobywatel wasz, mój naczelny prezydent, itd.“

Cóż z tych przyrzeczeń sprawdziło się? Jakże się rzecz ma z naszym językiem w stósunkach publicznych i wychowaniu? Jak obsadzone są urzędy publiczne? gdzie namiestnik śród nas zrodzony? Tytuł kraju omijanym bywa zupełnie przez najwyższe władze, żaden publiczny budynek nie nosi już na sobie herbu naszego; dość smutnemi są te okoliczności, a przecież projekt do adresu ani jednem niedotknął ich słówkiem. Wsparci na traktatach międzynarodowych, na słowie królewskiem, zagrzewani miłością ojczyzny, którą Bóg w piersiach naszych złożył, nie powinniśmy żadnéj pomijać sposobności, aby naszym sprawom narodowym zjednać znaczenie. Dla tego poczytaliśmy sobie za obowiązek, wnieść ustęp jeden do projektu adresowego, chcąc uwagę J. K. Mości najuniżeniéj zwrócić na prawa nasze dobrze zapewnione. Odmówiliście Panowie wsparcia poprawce mojéj; zamknęliście przeto upośledzonemu prawu drogę do tronu,—jesteśmy przeto zmuszeni odmówić przystąpienia do niniejszego adresu.

Na te słowa odpowiedział minister hr. Schwerin. Z początku oznajmia, iż nie chciał mięszać się w rozprawy nad adresem, ale oskarżenie rządu ze strony poprzedniego mówcy zniewala go do zabrania głosu, skoro tenże twierdzi, iż ani traktatów ani przyrzeczeń królewskich rząd nie dotrzymuje, że prawa *prowincyi*, do któréj on należy, bywają naruszane — wtedy rząd milczeć nie może, lecz owszem stanowczo musi przeciw temu wystąpić. Przedewszystkiem, mówi daléj Minister spraw wewnętrznych, pominąć muszę *traktaty*; nie tu o nich mowa być może, albowiem poddani J. K. Mości nie mogą wyprowadzać praw swoich z traktatów międzynarodowych, lecz prawa ich są określone przyrzeczeniami królewskiemi i ustawami krajowemi. Utrzymuję nawet, że traktaty wiedeńskie, na które się zawsze powoływano, *nic* takiego nie zawierają w sobie, coby mogło usprawiedliwiać żądania stawiane teraz J. K. Mości w prowincyi poznańskiéj. Twierdzę daléj, że ustawy krajowe sumiennie są wykonywane w prowincyi poznańskiéj, że przyrzeczenie J. K. Mości w proklamacyi r. 1815 nic takiego w sobie nie mieści, czego się teraz domagają. Rząd będzie postępował tą samą drogą jakiéj się dotąd trzymał. Przyznawać on będzie poddanym polskim w prowincyi poznańskiéj prawa, jakie im należą, ale stanowczo będzie musiał występować przeciw wszystkim usiłowaniom, które po za ten zakres wychodzą. To winien jest ojczyznie i niemieckim mieszkańcom prowincyi, niemal tak licznym jak polscy.

Po kilku głosach odnoszących się do mocniejszego lub słabszego odcieniowania ustępów adresu, o co się między prawą a lewą stroną Izby spór wywiązał, hr. Bniński zażądał głosu w sprawie osobistéj, bo tylko w takim razie głos w jednym przedmiocie może być powtórnie udzielony — i rzekł:

Odpowiadać na to co p. Minister spraw wewn. przeciw mojéj osobie wyraził, uważam za nieodpowiednie godności Izby. Chciałem tylko złożyć oświadczenie, że ja i moi przyjaciele wierzymy jeszcze w świętość traktatów, szczególniéj zaś traktatów naszych.

Hr. Mielżyński rzekł następnie w tych niejako słowach. (Rozprawy te podawane przez dzienniki berlińskie nie przedstawiają głosów polskich w całéj osnowie, ani też w téj rozległości jak głosów innych członków Izb, mianowicie jeźli mówi człowiek nie z tego stronnictwa, którego dziennik jest wyrazem). Hr. Mielżyński rzekł więc: Ponieważ wniosek nasz nieznalazł w Izbie poparcia, przeto czuję się być zniewolonym, nietylko przeciw adresowi głosować, ale oraz kilka słów tu dodać. Pomnijcie Panowie, że prawa, jakie nam przyznał w obietnicach swoich król Fryderyk Wilhelm III któregoście za życia nazywali sprawiedliwym, podczas gdy monarchowie na kongresie wiedeńskim rozdzielali nas bez naszego przyzwolenia pomiędzy trzy państwa, nie zostały aż do dziś dnia wykonane, a nawet doznały jeszcze takiego uszczerbku, że prawie nic z nich nie zostało. Nie dziwcie się przeto, jeżeli nie pomijamy żadnéj sposobności, i przeciw uciskowi, który nas gniecie, zanosimy protestacyę naszą aż do ostatecznych granic cywilizacyi!

Minister spraw wewnętrznych raz jeszcze z tego powodu przemówił. Nie wiem, rzekł, jak mam to rozumieć, co p. hrabia Bniński powiedział o wyrażeniach moich osobiście ku niemu wymierzonych. Jestem siebie pewny, a leżące obok mnie stenograficzne sprawozdania wykażą, żem ani jednego słowa przeciw jego osobie nie wyrzekł. Twierdziłem, a czuję się być obowiązanym do tego, że ustawy królestwa i uroczyste przyrzeczenia, o jakich ostatni pan mowca utrzymywał, że nie bywają dotrzymywane, są właśnie dotrzymywane. Obstaję przy tem w téj jeszcze chwili, i sądzę, że nieodpowiedziałbym urzędowi swojemu jako Minister Króla, gdybym najwyraźniéj niezaprzeczył słowom, jakie z téj mównicy dały się słyszeć, iż niedotrzymano uroczystych przyrzeczeń i królewskiego słowa. Byłoby mi na rękę, gdyby panowie ci, którzy jako deputowani pruscy w téj Izbie zasiadają, zabierali głos zawsze, i gdyby chcieli wypowiedzieć, co poczytują jako mniemane prawo narodowości. Ale wtedy będę musiał stanąć przeciw nim i dowieść, że każdego czasu prawo i sprawiedliwość wykonywane były w prowincyi poznańskiéj. Pojedyncze przekroczenia zdarzać się mogły, uchylono je i uchylać je będą; ale to co Panowie pragniecie, tworzyć *status in statu*, co chcecie aby z prowincyą waszą inaczéj niż z innemi postępowano, do tego niemacie prawa i nigdy nie będzie wam to przyznane. —

Kiedy przyszło do głosowania nad adresem, po odrzuceniu wszystkich poprawek i zmian proponowanych, nie było już w sali deputowanych polskich. Adres przyjęto jednogłośnie.

Na wyborach do Izby deputowanych w d. 22 b. m. odbytych w Szremie, w miejsce zmarłego Gustawa Potworowskiego w powiecie Wągrowickim, w 6tym okręgu wyborczym poznańskim, wybrany został Aleksander Guttry właściciel dóbr Paryża, 283 głosami przeciw jednemu. (Zupełnie tak jak przepowiedział poznański korespondent *Czasu*.)

Włochy.

Utrzymują że głównym celem posłannictwa jenerała Türra do Caprery, gdzie wręczył Garibaldemu gwiazdę ofiarowaną mu przez *Tysiąc*, było przekonać Garibaldego, iż rozpoczęcie zaraz na wiosnę ataku przeciw Austryi dla odebrania jéj Wenecyi jest zawczesne. Korespondenci do dzienników francuskich, a mianowicie do półurzędowego *Constitutionnela*, podając to mniemanie o posłannictwie Türra, twierdzą, iż powiodło mu się ono zupełnie, że były dyktator bynajmniéj nieodstępując od myśli wywalczenia zupełnéj niepodległości i jedności wszystkich prowincyj włoskich, zgodził się na zwłokę w wykonaniu swojego projektu co do ataku na Wenecyę. Tak twierdzi między innemi korespondent z Turynu do *Constitutionnela* w liście z 20 stycznia i na poparcie swego twierdzenia odwołuje się do listu Garibaldego pisanego z Caprery 13 stycznia do stowarzyszenia komitetów pomocy, listu który został ogłoszony właśnie we wszystkich dziennikach włoskich, i który niżéj podamy. Nie zaprzeczając wprost twierdzeniu korespondenta, czynimy tylko uwagę, iż Garibaldi w liście tym wstrzymuje się jedynie od polecania nowych zaciągów w téj chwili, lecz w nim wyraźnie nie twierdzi ażeby odstąpił od wykonania na wiosnę swego projektu tyle razy głoszonego. List ten brzmi:

„*Do stowarzyszenia komitetów pomocy.* Caprera 13 stycznia 1871 r.

Szanowny Komitecie! Odebrawszy pismo z 8 t. m. które mi było przesłane przez komitet centralny, następującą daje odpowiedź:

„Przyjmując prezesostwo stowarzyszenia komitetów pomocy i zgadzając się na trzy artykuły sformułowane przez Zgromadzenie ogólne w dniu 4 t. m. mianuję mojem reprezentantem przy komitecie centralnym jenerała Bixio, którego zarazem upoważniam, aby wrazie potrzeby zastąpił się przez trzecią osobę, w któréj pokłada zupełne zaufanie.

„Komitet centralny odwoła się do patryotyzmu Włochów: nalegać będzie na wszystkie komitety pomocy, pobudzając je ażeby zawezwały naszych współobywateli do nowych ofiar i zgromadziły wszelkie potrzebne środki, *aby Wiktorowi Emanuelowi ułatwić wyswobodzenie reszty Włoch.*

„Drugim z głównych starań komitetu będzie utworzyć komitety we wszystkich miejscach w których jeszcze nie istnieją, aby w ten sposób stowarzyszenie uorganizowało się jak najprędzej od jednego końca do drugiego, nie wyjmując Rzymu i Wenecyi i ażeby działało szybko i razem, w jednym celu, słuchając jednego kierunku.

„Komitet centralny powinien przyjąć jako hasło każdego dnia, każdéj chwili, które winien powtarzać nieprzestannie wszystkim komitetom i starać się wpoić je w umysł wszystkich Włochów, że na początku wiosny 1861 Italia powinna mieć pod bronią milion patryotów. Jest to jedyny środek okazania się potężnymi i stania się sędzią naszego losu, stania się godnemi uszanowania świata który na nas patrzy.

„Uważam za moją powinność uprzedzić ochotników, iż *w tej chwili* żadnego zaciągu ani doradzam, ani wywołuję.

„Dziennik noszący nadpis: „Rzym i Wenecya“ (który natchnięty temi myślami przedstawiać będzie konieczność *wojny świętej*, w celu usunięcia hańby ciążącej jeszcze na Italii, i który równocześnie doradzać będzie wyborcom, że jednym z najskuteczniejszych środków do wykonania tego projektu, jest wybór deputowanych którzy pragnąc przedewszystkiem zupełnego wyswobodzenia i całości Włoch, *nałożyliby rządowi obowiązek uzbrojenia całego narodu)*, ma być założony w Genui bezzwłocznie.

J. Garibaldi“

Do listu tego dołączono przy jego ogłoszeniu następujący dopisek sekretarza komitetu centralnego, Fryderyka Ballazzi:

„Naszym jest obowiązkiem oświadczyć, iż jenerał Garibaldi pochwalając postanowienie stowarzyszenia, podał ustnie osobom wysłanym do niego, że jakkolwiek potępia wotum 229 deputowanych, bynajmniej jednak nie oświadcza się za wyłączeniem ich z przyszłego parlamentu, gdyż między niemi jest kilkunastu w których kraj pokłada zawsze zaufanie.

„Za komitet centralny,

Fryderyk Ballazzi.“

Owi 229 deputowani, o których wspomina dopisek, dali wota twierdzące gdy rząd przedstawił parlamentowi do zatwierdzenia projekt przyłączenia Nicei do Francyi stosownie do rezultatu powszechnego głosowania w tej prowincyi. Otóż ostateczne stronnictwo we Włoszech chciało aby przy odbywających się teraz wyborach do sejmu włoskiego, owi 229 deputowanych nie weszli na tenże sejm.

Powyższe oświadczenie Garibaldego bardzo jest ważne i rzuca światło na obecny kierunek rzeczy we Włoszech. Z oświadczenia tego dwa główne wyciągnąć można wnioski: Pierwszy iż Garibaldi mniema i żąda ażeby kierunek całej walki o wyswobodzenie Włoch pozostawić Wiktorowi Emanuelowi a tylko starać się wszelkiemi siłami dostarczyć mu środków do spełnienia tego trudnego zadania; właśnie wyrazy tę myśl zawierające podkreślił Garibaldi w swym liście. Powtóre iż Garibaldi nie uważa za dobre usiłowań partyi która chce zupełnie wyłączyć z przyszłego sejmu owych 229 deputowanych, za to że zgodzili się na przyłączenie Nicei do Francyi; usiłowanie wyłączenia tych deputowanych, okazujące nieprzyjaźń i nieufność dla Francyi, uważa Garibaldi za niestósowne.

— Korespondent z Turynu w liście zamieszczonym w *Constitutionnelu* z 23 t. m. potwierdza swoje dawne doniesienie o pewnej choć niewielkiej zmianie jaka ma zajść w gabinecie sardyńskim. Pisze on:

„Zmiana ta nastąpi po ukończeniu wyborów a przed otwarciem sejmu. Aż do dzisiejszego dnia nic jeszcze niewiadomo jakich kolegów zawezwie hr. Cavour aby podzielili z nim odpowiedzialność. Mniemam, iż przybliży się do tego odcienia partyi liberalnej, na korzyść którego naród przy wyborach się oświadczy. Jednak ta modyfikacya gabinetu nie sprawi żadnej zmiany w jego programie politycznym. Zadowolni ona jedynie opinię publiczną i zadowolni wymagania powstałe w skutku przyłączenia nowych prowincyj. Mniemam, że panowie p. Minghetti minister spraw wewnętrznych i p. Cassinis minister sprawiedliwości pozostaną na swych posadach; ministrem wojny będzie jenerał Pettinengo.

„Wiadomości z Neapolu są od kilku dni bardzo pomyślne. Nowy gabinet utworzony przez namiestnika królewskiego, księcia Carignan, przyjęty został dobrze przez opinię publiczną. Jedynie mianowanie p. Liborio Romano sprawiło tu niekorzystne wrażenie. Lecz innego są pod tym względem zdania w Neapolu, gdzie były minister tak Franciszka II jak Garibaldego używa ciągle popularności.“

Ameryka.

Z listu prywatnego w *Gazecie kolońskiéj* umieszczonego, pisanego z Kimswick, w kraju Missouri, wyjmujemy ustęp, który zapowiada dalsze rozpadnięcie się Unii. „Nasze zawikłania polityczne, mówi ten list, są wielce niepokojące i mało jest nadziei zagodzenia waśni, albowiem kraje na samém południu leżące, zbyt są uporczywe, północ jest zagorzała, środkowe kraje lubo więcéj konserwatywne i spokojne, zwolna się roznamiętniają. Nie tylko że jest możliwem, ale nawet prawdopodobnem, że teraźniejsza Unia rozpadnie się, i że te kraje, które sobie najwięcéj odpowiadają, połączą się na nowo, może w cztery grupy: 1) samo południe, czyli kraje produkujące bawełnę, wcześniéj czy późniéj dadzą sobie jakiego króla; 2) kraje najbardziéj na północ posunięte, siedlisko główne purytanów, gdzie fabryki najbardziéj rozwinięte; 3) kraje nad oceanem spokojnym; 4) inne kraje w środku i na zachodzie leżące nad Mississipi i rzekami do niego wpadającemi, a przeto mające wspólny interes. Do nich prawdopodobnie przyłączyłyby się kraje Nowy Jork, Pensylwania, Maryland i Wirginia, a kraj Missouri główną by odgrywał rolę, i mógłby być uważanym za przedłużenie dawnéj Unii.“

Ten podział ma za sobą wprawdzie niektóre względy; wszelako jak na teraz głównie społeczne stosunki rozstrzygną, jakie kraje oderwą się od Unii. Będą niemi niezawodnie kraje południowe, niewolnicze. Zachodnie ziemie nad Oceanem spokojnym nie są jeszcze należycie rozwinięte, ludne i bogate, aby mogły myśleć o utworzeniu oddzielnego państwa, kiedyś jednak stać się mogą łupem obcych, gdyż Stany Zjednoczone nie znajdą środków dla obrony ich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 26 stycznia. Odebraliśmy N. 20 *Głosu*, a w nim list „z nad Sanu,“ który mówi, że jeden z korespondentów *Czasu* w N. 13 jest tego zdania, „aby włościanie nie zasiadali na ławach sejmu krakowskiego“, a to pomnąc na ich zachowanie się na sejmie austryackim w r. 1848. Tymczasem korespondent „z pod Tarnowa“ (F. M.) w N. 13 *Czasu* nie wspomniał nic o sejmie „krakowskim,“ więc to pewnie omyłka drukarska w kolumnach *Głosu*, ów sejm krakowski. Co się zaś tyczy zastrzeżeń naszego korespondenta przeciw przewadze żywiołu włościańskiego na sejmie, to korespondent *Głosu* „z nad Sanu“ wcale się tego nie lęka, owszem, zdaniem jego, im kto mniéj umie tem mędrszy. Dowodzi on bowiem, że właśnie zaletą jest, gdy chłopi nieumieją czytać i pisać, gdyż „uważniéj śledzą wyników obrad, ponieważ ich uwagę żadne inne przedmioty nie odrywają od celu zamierzonego.“ Słowo w słowo tak napisane, a kto nie wierzy, niech zajrzy do *Głosu* N. 20: list z nad Sanu. Autor listu cytuje nawet przykłady z historyi, że byli znakomici ludzie co czytać i pisać nieumieli, a na dowód tego stawia Piasta. Dowód to jednak bardzo niepewny, albowiem są historycy co się upierają, że owymi dwoma aniołami, którzy na postrzyżyny u Piasta się zjawili nie był nikt inny, tylko Cyryl i Metod. Wiadomo zaś, że Cyryl i Metod rozpowszechniali po Słowiańszczyznie naukę pisma, a więc ani wątpić, że zawitawszy do Piasta, zajęli się jego wykształceniem na człowieka piśmiennego. Co się atoli tyczy Lecha i dwunastu wojewodów, których autor listu pomija milczeniem, to z pewnością możemy twierdzić, iż nie umieli ani czytać ani pisać, a twierdzenie to nasze tem popieramy, że po śmierci Lecha były swary z powodu braku testamentu, a dwunastu wojewodów kłóciło się z sobą, bo nie spisali poprzednio paktów. Inny przykład nieco świeższy a dowodzący jak można się spisywać dzielnie bez nauki czytania i pisania, stawia nam autor listu „z nad Sanu“ w Bartoszu Głowackim, a i w Kilińskim, który lepiéj szydłem niż piórem władał. Czy w ogóle Kiliński władał piórem, chociaż istnieją po nim „Pamiętniki“, to radzimy zapytać się Wójcickiego. Jakiż więc sens moralny listu „z nad Sanu“? oto chyba ten, że autor jego już przez to samo że list ten napisał, uważa się za mniéj zdolnego do zasiadania na sejmie niż pierwszy lepszy Bartek albo Hryć, którzy oczywiście „uważniéj“ od niego „śledzą wyników obrad.“ Czyż mamy mu zaprzeczyć? Nie śmiemy.

— *Gazeta krzyżowa* twierdzi, a wiadomo, że co ona twierdzi, to prawdą być musi, bo ona nigdy nie kłamie, że w Królestwie Polskiem zbroją się. Na dowód tego przytacza taż gazeta, że w Królewcu straż przytrzymała paczkę z bronią, nadesłaną z Anglii a przeznaczoną do Królestwa Polskiego. A lubo królewiecka *Gazeta Hartunga* mówi, że broń przytrzymano dla tego, iż kupiec ją przesyłający chciał sobie cło oszczędzić, przecież to nie przeszkadza utrzymywać *Gazecie krzyżowéj*, że broń ta była przeznaczoną na uzbrojenie mieszkańców Królestwa Polskiego. A było jéj wszystkiego 29 rewolwerów i 25 strzelb, tudzież kule stóżkowate. Czyż to niedosyć, aby uzbroić Królestwo Polskie?!

— Czytamy w *Przeglądzie Powszechnym* z 22 bm. pod oddziałem Kronika co następuje: „Ksiądz metropolita baron Jachimowicz dawał w niedzielę suty obiad, aby uczcić zapewne szczęśliwy swój powrót z odbytego posłannictwa, w jakiem w swojem i konsystorża imieniu jeździł do Wiednia. Zaprosił pomiędzy innemi wiele znakomitości z wyższego towarzystwa polskiego. Między zaproszonemi byli pp. Krasicki, Russocki Laskowski, Pietruski itp. Owoż zdarzyło się tym razem nad spodziewanie zapewne ks. Metropolity, że ci wszyscy panowie najgrzeczniej go przeprosili, jako nie mogą mu służyć. W oznaczenie bliższe tego faktu wchodzić nie myślimy. Mniemamy tylko, że ks. Metropolita zrozumiał jego znaczenie“.

— Okazał się prospekt ruskiego politycznego dziennika, który około dnia 1 lutego ma począć wychodzić we Lwowie. Charakterystyką jego jest drukowany adres, pod którym życzy sobie redakcya, aby jéj przysyłano prenumeratę: „Redakcyi Słowa (po rusku, rosyjskiemi czcionkami). Lemberg. Mit Prenumerationsgeld.“

— Najdawniejsze działo, jakie znają dotychczas, znalezione było niedawno we Francyi w głębokiej studni zamku Cluay. Była na niem liczba roku 1258, gdy tymczasem dotychczas mniemano, że wynalazek dział wypada na rok 1324.

— W państwie W. Brytanii wychodzi obecnie 1102 pism peryodycznych dziennych lub tygodniowych; z tych 791 w Anglii, 28 w Walii, 138 w Szkocyi, 132 w Irlandyi, 13 na wyspach. Do tej liczby nie należą dzienniki wychodzące w koloniach angielskich, a liczba ich jest nie mała. Samych przeglądów, to jest miesięcznych lub kwartalnych czasopism wychodzi 481, a poświęcone są, jak wiadomo, umiejętnościom ścisłym.

— Jutro w niedzielę dnia 27 stycznia, Ś. Jana Złotoustego; pojutrze w poniedziałek 28go, Karola Wgo i Walerego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Jasielskiego 20 stycznia.

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

III. Wiadomą jest rzeczą: iż do ulepszenia i zasilenia gleby potrzeba obornika. Obornik atoli produkuje się albo własnem bydłem albo przynajętem; przytem produkuje się on przez zużytkowanie własnych albo skąd inąd nabytych ziemiopłodów. W każdym więc z tych wypadków ryzykuje gospodarz kapitał czy to na wystawienie i utrzymanie stajni, czy też na zakupienie i przychowanie inwentarza; czy wreście na obsłużenie bydła i léki. W prowizyi od włożonego kapitału zostaje mu się zazwyczaj tylko nawóz; albowiem bydło samo przez się rentuje się tylko wyjątkowo, tj. w pewnych, sprzyjających tej gałęzi przemysłu gospodarczego miejscowościach. Nakoniec trzeba to zauważyć: iż bydło w każdym razie rentuje się tylko *względnie*, tj. *więcej* lub *mniej* w wiarę *większego* lub *mniejszego* kapitału zaryzykowanego na jego wypasienie.

Z powyższych przyczyn tedy okazuje się najmniej słusznym przepis § 68 instrukcyi, który orzeka: iż obornik niejest przedmiotem ewaluacyi katastralnej.! (*der Dünger ist kein Gegenstand der Verwerthung*).

Niesłusznym zaś jest ów przepis przeto: ponieważ obornik przedstawia wszędzie pewną część, a częstokroć nawet (np. tam, gdzie się uprawiają warzywa, i w ogóle rośliny okopowe oraz włókniste, olejne i farbierskie) całkowitą prowizyą od kapitału zaryzykowanego na stajnią, bydło i paszę. Dla tego więc powinien obornik, jak tego natura rzeczy wymaga, być doliczonym do poczynionych od rolnika w gospodarstwie nakładów.

Korespondencya Redakcyi.

Panu E. D. z nad Wisły. Doniesienie o notaryuszu świeżo w téj okolicy mianowanym, który nie umie po polsku, a przeto nie może być przydatnym w okolicy gdzie niema niemców, jest rzeczywiście sprawą publicznego dobra, lecz list nie dotykał téj rzeczy ze stanowiska sprawy li publicznéj, narodowej.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 24 stycznia. Fanti żąda od rzeczypospolitéj San Marino, zwrotu kilkunastu skrzyń z bronią, które tam złożył Garibaldi w r. 1849 po niepomyślnéj wyprawie rzymskiéj.

Mola di Gaeta 23 stycznia wieczór. Oblegający utrzymują ciągle bardzo żywy ogień przeciw twierdzy. Twierdza odpowiada im powoli.

Florencya (bez daty). Książęta z rodziny królewskiej sardyńskiej przybyli tutaj; na ich cześć mają nastąpić różne uroczystości.

Odpowiedź Węgier na reskrypt cesarski z d. 16 t. m., odpowiedź w jednozgodnych co do treści adresach komitatów węgierskich, jest najważniejszym z ostatnich wypadków w sprawach wewnętrznych. Jakkolwiek bliżéj znający teraźniejsze usposobienie Węgier, przewidywali tę odpowiedź, będącą naturalném następstwem stanowiska przez Węgry zajętego a z nadzwyczajnie ścisłą loiką utrzymywanego i rozszerzanego, jednak i tych nawet uderzył i uwielbieniem przejął poważny, szlachetny a otwarty i śmiały ton téj odpowiedzi. Komitaty stojące ciągle i szańcujące się na gruncie który uważają za legalny dla siebie, na gruncie dawnéj konstytucyi węgierskiéj poprawionej w 1848 roku za zgodą króla i sejmu, poczytując wszystko co poza nią za nielegalne,— przemawiają w adresach swych z tego stanowiska i w każdym razie pozostaną na niem w biernym oporze. Poważną prostotą odznacza się szczególniéj adres komitatu ostrychomskiego, na którego czele stoi prymas węgierski, arcybiskup Scitowski, jasnością zaś odznacza się adres komitatu honckiego; zresztą co do treści, adresy te jak i inne są ze sobą zupełnie zgodne.

Ostatnia poczta wiedeńska przyniosła nam osnowę reprezentacyi czyli adresu komitatu Honckiego; treść tej reprezentacyi czyli oświadczenia na reskrypt królewski z d. 16 b. m. znana jest czytelnikom naszym z depesz telegraficznych wczoraj i onegdaj podanych. Prócz tego *Kor. autograf.* mająca cechę półurzędową, potwierdza wiadomość podaną powyżej z *Neueste Nachrichten*, iż N. Pan ma ogłosić amnestyę dla wychodźców węgierskich.

Na obecne położenie i kierunek rzeczy w téj chwili we Włoszech rzuca światło list Garibaldego do stowarzyszenia Komitetów pomocy, który podajemy wyżéj. W liście tym Garibaldi, nieodstępując bynajmniéj od projektu wyswobodzenia całych Włoch, to jest od projektu wojny o Wenecyę, a nawet nie oświadczając wyraźnie czy tę wojnę na wiosnę trzeba rozpocząć czyli odwlec ją nieco, oświadcza jedynie swe zdanie, *iż cały* kierunek téj sprawy powierzyć należy *królowi* Wiktorowi Emanuelowi, a wszystkie *siły zwrócić*, aby mu dostarczyć środków *do jéj* przeprowadzenia. Daléj powtarza co nieraz już mówił, że najsilniejszym do tego środkiem jest uzbrojenie całego narodu, i zgromadzenie miliona zbrojnych pod dowództwo króla Wiktora Emanuela. To jego oświadczenie, jak również drugie, aby nieodsuwano od sejmu deputowanych którzy wotowali za przyłączeniem Nicei do Francyi, potwierdzać zdają się domysł, że między Cesarzem Napoleonem, królem Wiktorem Emanuelem, Cavourem i Garibaldim stanęło zupełne porozumienie się nietylko co do celu ale nawet co do drogi, jeżeli takowe porozumienie już wprzódy nie stniało; że Garibaldi, który czasami czy nie mógł rozumieć czy też nie chciał przystać na politykę Cesarza Francuzów, nakłonił się teraz ku niéj. Jaką jednak drogę obrano do celu? wieści o tém krążące dzisiaj po dziennikach niemieckich, wieści o projektowanéj wyprawie Garibaldego do Księstw Naddunajskich za zezwoleniem Francyi i Sardynii, lecz bez ich czynnego i urzędowego w niéj udziału, mogą być bardzo mylnemi pogłoskami.

Bombardowanie Gaety przez baterye piemonckie od strony lądu, rozpoczęte 22go t. m. trwało bez przerwy i przez 23 stycznia, a działa twierdzy bardzo słabo odpowiadały na ten ogień. Listy z Neapolu w *Pays* podane donoszą, iż wojska piemonckie, potłumiły ruch reakcyjny w Abruzach i sanfedzistów wyparły z miasteczek Chieri, Tagliacozzo i Ascoti.

Senat francuski rozpocząwszy, jak wiemy, swoje posiedzenia w dniu 22 a. m. mianował ze swego łona komisyę, aby rozstrząsła projekta do Senatuskonsultów względem jawności obrad Senatu i Ciała prawodawczego.

Dania ciągle się zbroi. Tymczasem zaczynają się stronnictwa w niéj dawne odzywać pod względem jednolitego państwa, lub państwa po Ederę, a na téj zasadzie i militarne stronnictwa dzielą się. Jedno chce poprzestać na obronie Szlezwisku, dozwalając wojskom niemieckim wejść do Holsztynu jako kraju związkowego, drugie poczytuje to wkroczenie za wydanie wojny. Mimo tych przygotowań, nie dajemy wiary, aby przyszło do wojny. Dyplomacya angielska jest w téj sprawie bardzo czynną. Oszczędzamy zaś czytelnikom noty dyplomatyczne z listopada i grudnia w téj sprawie teraz ogłaszane. *Times* radzi Prusom, by dały pokój Danii, a zbroiły się raczéj na Francyę.

Poczta wschodnio-indyjska, która 24go t. m. nadeszła do Tryestu, przyniosła także wiadomości z Chin, sięgające z Kantonu do dnia 13 grudnia, a z Szanghaj do 6 grudnia. Część tych wiadomości a mianowicie z Pekinu pochodząca, jest pomyślna; mają tam przekonanie, iż rząd chiński spełni warunki traktatu, a nawet pierwszą ratę kosztów wojennych już zapłacił. Pełnomocnicy lord Elgin i baron Gross wrócili już z Tien-sin 5 grudnia do Szanghaj. W Kantonie jednak krajowcy nie mają wielkiej ufności w trwałość pokoju, chociaż i w kantonie zapłacono część kontrybucyi wojennej, na tę prowincyą wyznaczoną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 26 stycznia. Donoszą tu z Rzymu, iż 1000 Piemontczyków wkroczyło do prowincyi Frosinone i spaliło tam klasztór Casamari. (Wiadomo że korpus wojsk burbońskich wypadłszy z państwa papiezkiego wtargnął w neapolitańskie; wiadomo również, że jenerał de Sonnaz wysłany przeciwko niemu z korpusem piemonckim, wparł burbończyków napowrót w granice państwa papiezkiego; otóż zapewne część tego korpusu piemonckiego zapędziła się w pościgu za burbończykami na terytoryum papiezkie. P. R. Cz.)

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 stycznia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	306	298
Ruble obrączkowe agio	„	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	66½	65
Srebro nowe	złr.	153	150
Półimperyały rosyjskie	„	12 48	12 28
Napoleondory 20-fr.	„	12 15	11 95
Dukaty holenderskie ważne	„	7 14	7 4
„ austryackie	„	7 24	7 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	89 —	87⅔ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	63 50	62 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	173	171
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99	98

Wiedeń 26 stycznia. (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	63	70
5% Pożyczka narodowa	74	90
Akcye banku narod. wiedeńs.	721	
„ banku kredytowego	156	60
Srebro	152	90
Londyn 10 funt. szterl.	152	—
Dukat pojedynczy	7	24

Wiedeń 25 stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	56 50	56 25
5% Pożyczka narodowa	74 80	74 70
5% Metaliki na mon. konw.	63 90	63 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	65 25	64 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	64 —	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 50	62 —
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor.	90 —	86 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 —	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe	105½	105
„ „ „ z r. 1854 na 4%	82 50	82 —
Lilety rentowe Como	15 25	15 —
Bosy zakładu kredytowego	111·25	110·75
„ tryestskie na 4½ %	117	116
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	725	723
„ zakładu kredytowego	156·30	155·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	400	398
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2080	2075
„ „ rządowéj	287	286½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183½	183
„ „ Pardubickiéj	106	105½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	189	188
„ „ Galicyjskiéj	170½	170

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Discento miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	129	128 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	130	129 ¾
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	2	130	129·75
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	114·75	114·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	152	151·80
Paryż 100 franków	7	60 90	59 90

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 85	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 18	—
„ „ obrączkowe	7 17	7 17
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	12 15	12 15
Suwereny	20 —	—
Frydryki	13 —	—
Luidory	12 35	—
Sowereny angielskie	15 25	15 25
Imperyały rosyjskie	12 48	12 48
Srebro	150	150
„ kupony	40 —	—
Talary związkowe	2 26½	2 26
Pruskie bilety kasowe	2 30	2 29

Lwów 24 stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 13	7 3
„ austryacki	7 15	7 6
Półimperyał rosyjski	12 45	12 25
Rubel rosyjski	2 38	2 35
Talar pruski	2 29	2 26
Listy zastawne galic. bez kupon.	89 50	88 50
Oblig. indemn. bez kupon.	62 30	61 30
Pożyczka narodowa bez kupon	75 —	74 —

Warszawa 23 stycznia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 53
Obligi skarbowe	„	89 50	89 —
kupon		—	1 25⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	14 74	14 71
kupon		—	— 5⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		63 50	63 25

Wrocław 25 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	66	—
Polskie bilety bankowe.	—	87
„ listy zastawne.	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4°	101	—
„ „ „ 3½%	92¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 stycznia.

	żądają	płacą
Renta 3%	67	55

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 25 do 26 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Oborski Antoni adw. z Tarnowa. Sikorski Ignacy wł. dóbr z Rychłowic. Szeligowski Franciszek plenipotent z żoną z Zatora. Wollmann Alojzy kup. z Wrocławia. Böhm Józef propinator z Cieszyna. Gansel Ottomar budowniczy okrętów z Rosyi. Korn Maurycy wł. hut z Odessy. Adolf Arnold wojażer z Pragi.

Wyjechali: Sikorski Ignacy wł. dóbr do Królestwa. Szeligowski Franciszek plen. z żoną do Zatora. Köb Kajetan insp. jen. do Wiednia. Michałowski Wład. wł. dóbr do Witkowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. J. Wielogłowska, Konstanty Wielogłowski właśc. dóbr, Feliks Wojcicki kasyer z Królestwa. Wojciech Bandurowski wł. dóbr z Tarnowa. Antoni Kisielewski wł. dóbr z Żurawicy.

Wyjechali: Władysław Paszewski ob. do Królestwa.

(Nadesłane).

Postradawszy w dniu 20 bm. dziesięcio-miesięcznego synka na ospę naturalną, a to skutkiem opóźnienia się z szczepieniem ospy krowiéj, podaję ten nader bolesny dla mnie i dla mojéj żony wypadek do publicznéj wiadomości tym celem, aby rodzice mające niezszczepione dzieci, nie ociągali się z użyciem tego zbawiennego i jedynego środka, jakim jest użycie *krowinki;* a przez to ochronili się od następnego wylania łez tém większą zaprawnych goryczą: iż po niewczasie płynących!

W Krakowie dnia 25 Stycznia 1861 r.

Jan Załuski.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	330 27	+ 3 4	72	zachodni słaby		śnieg	+ 4'7	+ 1' 8
	10	30 33	2 6	80	zachodni silny		deszcz		
26	6	29 11	3 9	77	północny wicher		„		

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ **JULIUSZA PFEIFFRA.**

Dziś w Niedzielę dnia 26 Stycznia 1861.

SKALMIERZANKI.

Obraz narodowy ze śpiewami w 3 aktach, napisany przez J. N. Kamińskiego. muzyka p. Baschny.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*